Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 153.
Telefon Administracyi 1201.

# GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.
Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii: miesięcznie. 2 K 90 h. | z dwukrotną 3 K — h. kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „ rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . 36 „ — „
W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 3 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 1028. Lwów, piątek dnia 6. grudnia 1912. Rok II.

## Lwów, 6 grudnia.

**Kalendarzyk:**

W piątek (6. grudnia): rzymsko-kat. Mikołaja B. — gr. kat. 23. Amfy okija Ep.

Wschód słońca o g. 7·08 rano, zachód słońca o g. 3·23 po południu.

**Prognoza na dziś:**

Galicya wschodnia: Pogodnie, miejscami mgła spada, niepewnie, mróz, słaby wiatr.

Galicya zachodnia: Zmiennie, coraz pochmurniej, niepewnie, nieco cieplej, półn.-wschodni ożywiony wiatr.

**Odczyty i wykłady:**

Wykład prof. dra Rydygiera „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach podczas ćwiczeń fizycznych" w Instytucie technologicznym ul. Bourlarda l. 5 I. p. sala 43 o g. 7·30 w.

Wykład dra Kaz. Ihnatowicza „Krótki zarys historyi chemii" o g. 7 w. w szkole Maryi Magdaleny.

Wykład dra A. Stögbauera „Koncepcye psychologiczne w wieku Wielkiej rewolucyi" zakł. chem. uniw. Długosza 6, o 7 w.

---

## „RES DIPLOMATICAE".

### Od kongresu berlińskiego do powstania trójprzymierza.

**Lwów**, 6. grudnia.

Dnia 13. czerwca 1878 otrzymali zastępcy mocarstw europejskich pismo rządu niemieckiego, podpisane przez Ottona Bismarka, zapraszające na kongres do Berlina celem „swobodnego omówienia całego traktatu San-Stefańskiego".

Sytuacya była — *caeteris paribus* — analogiczna do obecnej: trzeba było na półwyspie Bałkańskim stworzyć nowe granice, zlikwidować wojnę rosyjsko-turecką, doprowadzić do porządku szereg trudności dyplomatycznych.

Od dnia 3. marca 1878 roku bowiem, tj. od chwili podpisania traktatu pokojowego pomiędzy Rosyą a Turcyą w San Stefano, do chwili zwołania kongresu berlińskiego, nagromadziło się w Europie moc nowego materyału palnego. Zarówno Austrya jak i Anglia nie chciały uznać pokoju w San Stefano. Austryacki minister spraw zagranicznych hr. Andrassy zaproponował kongres europejski w Baden-Baden. Anglia silnie kokietowała pobitą Turcyę, w której po raz pierwszy młodoturcy się pojawili, propagując ponowne osadzenie na tronie sułtana Murada i wznowienie wojny. Aby do siebie Anglię przyciągnąć i zyskać jej poparcie, zaofiarował jej wielki wezyr Mehmed Ruždi Cypr pod warunkiem przestrzegania religijnych praw dla ludności mahometańskiej. Prócz tych wielkich kwestyi dyplomatycznych, które w pierwszej połowie 1878 r. zaprzątały dyplomacyę austryacką, niemiecką i angielską, istniał cały szereg spraw drobniejszych, lecz nie mniej ważnych. Stała więc na porządku dziennym kwestya niezależności Rumunii, Serbii i Czarnogóry, kwestya pretensyi Grecyi — którą popierał w tej mierze Gladstone — kwestya okupacyi pewnych krajów bałkańskich przez Austro-Węgry, wreszcie kwestya wytyczenia nowych granic państwowych na Bałkanie.

Kiedy po upływie miesiąca od wystosowania zaproszeń na kongres, więc 13 lipca 1878, traktat berliński został podpisany, konstrukcya polityczna Europy miała zupełnie inny wygląd jak przed tym pamiętnym rokiem.

Austrya została upoważniona do wkroczenia do Bośni i Hercegowiny celem ukrócenia „religijnego i społecznego oporu ludności przeciw reformom".

Bułgarya, której terytoryum przez traktat w San-Stefano wyznaczono na 164 tysięcy kwadratowych kilometrów, została zmniejszona do 65 tys. kw. klm. Otrzymała natomiast Warnę.

Stworzono autonomiczną prowincyę Wschodniej Rumelii ze stolicą w Filipopolu, poddaną pod rządy mianowanego przez Turcyę chrześcijańskiego gubernatora.

Anglia zawarła umowę z Rosyą, na mocy której rosyjskie wojska opróżniły twierdze azyatyckie Aleszehr i Bajezid, panujące nad wielką drogą handlową do Trapezuntu, pozostały jednak w Karsie i Batumie, skutkiem czego Anglicy wkroczyli na Cypr.

Turcya otrzymała z powrotem z terytoryum Armenii 9.600 klm. kwadr. Nałożono jednak na nią obowiązek natychmiastowego wprowadzenia reform w Armenii w porozumieniu z Anglią.

Roboty przy Żelaznej Bramie na Dunaju powierzono Austryi; roboty przy ujściach Dunaju komisyi, która miała mieć własnych agentów i własną flagę.

W Konstantynopolu została utworzona europejska komisya dla zbadania pretensyi wierzycieli skarbu ottomańskiego. Połowa tych pretensyi została odpisana; drugą połowę pokryć miały dochody z soli, tytoniu, alkoholu, rybołostwa i jedwabnictwa.

Wszystkie te postanowienia kongresu berlińskiego stworzyły nowe warunki polityki zewnętrznej w Europie. Naturalnem ich następstwem musiała być zmiana układu sił. Bismark postanowił stworzyć taki związek państw środkowoeuropejskich, któryby Niemcom zapewnił pokój zarówno od strony Francyi jak i Anglii.

Przez całe ósme dziesięciolecie 19-go wieku wahały się Niemcy, z kim właściwie się sprzymierzyć. Od zjazdu cesarzów Niemiec, Rosyi i Austryi w Berlinie w r. 1871 do narodzin trójprzymierza trwały te wysiłki niemieckiej dyplomacyi, aby stworzyć taki związek mocarstwowy, w którym Niemcy mogłyby odgrywać przodującą rolę i na nim się oprzeć. Sposobność ku temu dał kongres berliński. Bismark zdecydował się na porzucenie myśli o wciągnięciu Rosyi w związek. Dlatego też już na kongresie berlińskim starał się sprawami tak pokierować, aby Rosya najgorzej na tem wyszła, a Austrya stosunkowo najlepiej. Dlatego też sprzeciwił się wzrostowi Bułgaryi, — w której przeważały wpływy rosyjskie — a przyznał Austryi prawo okupacyi Bośni i Hercegowiny.

To też nawiązał po kongresie berlińskim rokowania z hr. Andrassym, udał się w sierpniu 1879 do Wiednia i przywiózł stamtąd gotowy projekt przymierza, które zawarte już w r. 1879, było utrzymane w tajemnicy do r. 1888. Wprawdzie cesarz Wilhelm nie bardzo rad był dziełu Bismarka (3 września pojechał do Aleksandrowa na zjazd ze swym siostrzeńcem carem Aleksandrem II. i starał się nawiązać z nim dobre stosunki) — ale potężny kanclerz przecież postawił na swojem.

Główne postanowienie dwuprzymierza z r. 1879 (w razie ataku ze strony jakiegokolwiek innego mocarstwa na Niemcy albo na Austryę, niezaatakowane mocarstwo ma zachować neutralność, gdyby jednak atakujący był popierany przez Rosyę, obowiązek wzajemnej pomocy jest bezwzględny) — usuwało zmorę rewanżu Francyi za wojnę z r. 1871, zmorę, która trapiła Bismarka nieustannie i — jak sam przyznaje w swych wspomnieniach — „sprawiała mu złe sny".

W trzy lata po zawarciu tego dwuprzymierza zgłosiły Włochy swój akces. I tu również Bismark grą dyplomatyczną skłonił Włochy w r. 1882 do „próbnego" sprzymierzenia się z Austryą i Niemcami „na lat pięć". By rozognić bowiem stosunki włosko-francuskie i poróżnić Włochy z Francyą, podsunął Bismark przedstawicielowi Francyi Waddingtonowi plan okupacyi Tunisu.

Skłonił także i Anglię, aby ten plan poparła, za co Francya miała się zgodzić na okupacyę Tunisu przez Anglię. Oparta też o zapewnienia Niemiec i Anglii, ogłosiła Francya w roku 1881 protektorat nad Tunisem.

Włochy zawrzały. Była chwila, kiedy się zdawało, że wybuchnie wojna francusko-włoska.

Z tego poróżnienia się Włoch i Francyi (dwóch mocarstw, które jeszcze w r. 1870 ze sobą sympatyzowały), skwapliwie skorzystał Bismark. Namówił Włochy do wejścia w skład trójprzymierza na lat pięć t.j. do r. 1887.

Odtąd jednak niemal automatycznie trójprzymierze zostało odnawiane i ma walor po dzień dzisiejszy.

---

## Legenda o rosyjskim mieczu.

**Lwów**, 6-go grudnia.

(*v*) W prasie rosyjskiej, nietylko czarnosecińskiej roi się obecnie, jak wiadomo, od ataków, wymyślań i groźb pod adresem Austryi. — Niezawodnie są to rzeczy z góry inspirowane, gdyż szerzą się z zupełną swobodą i bezkarnością. Najulubieńszym zaś argumentem jest stałe wskazywanie na niemoc militarną Austro-Węgier, które zdaniem pism rosyjskich, ilekroć od początku swego istnienia do boju wystąpiły — zawsze i wszędzie wychodziły pobite (!) Ostatnia „Danzers Armee-Zeitung" proklamująca z zapałem wojnę z caratem, poświęca w odpowiedzi na te ataki nieco miejsca krytycznemu rozpatrzeniu tej legendy o tryumfach rosyjskiego miecza, a następnie brakom i niedomaganiom dzisiejszej armii caratu.

Wyjmujemy stamtąd nieco faktów i oświe-

tleń. Nimb wojenny Rosyi sięga niezbyt zamierzchłej przeszłości, bo zaledwie r. 1812. Wiadomo zaś, że charakter tych zwycięstw i tego tryumfu nad wielką armią określił najlepiej znany dowcip ludowy rosyjski, opowiadający o dwóch dzielnych generałach, którzy zwalczyli Napoleona: Jenerał „Mróz“ i jenerał „Głód“. Żołnierz rosyjski nie miał tam nic do czynienia. „Dumny jestem z tego — powiedział jakiś pisarz rosyjski — iż należę do narodu, który przed stu laty złamał jarzmo Napoleońskie“.

Zostawmy mu jego dumę — dodaje „Armee-Ztg.“. Cóż nam to szkodzi, że ktoś chełpi się swą ojczyzną dlatego, iż zima w niej rozpoczyna się już 1. listopada, a w miesiąc później do 20 stopni zimna dochodzi...

W roku 1831, roku powstania polskiego, wystawiła sobie też Rosya świadectwo nieudolności. Polacy wystawili zaledwie 80 tysięcy wojska — na ich pokonanie wysłać musiała Rosya aż 450.000 żołnierza i prowadzić wojnę przez 10 miesięcy. Dodać zaś trzeba, że w ciągu całej kampanii miała Rosya wybitną pomoc w postaci amunicyi i prowiantu ze strony Prus.

W wojnie krymskiej r. 1855 cała siła militarna Rosyi poniosła bardzo dotkliwą klęskę, mimo że siły Francyi nie były zbyt przemożne, a Anglia ogołocona z wojska. Pozostają jedynie laury wojen tureckich z r. 1829 i 1878. Pod Plewną zwycięstwo caratowi zapewniła bitność Rumunii. — Wreszcie ostatnia kampania rosyjsko-japońska skupiła w sobie, jak w zwierciedle, wszystkie skandaliczne niedomagania i braki rosyjskiego żołnierza. „Jakiem zaś prawem — są słowa „Armee-Zeitung“ — usiłuje Rosya rewindykować na swoją korzyść zwycięstwa państw bałkańskich — to już doprawdy trudno zrozumieć! Czy państewka bałkańskie dlatego zwyciężyły, że Rosya posłała do Czarnogóry i Serbii kilka tysięcy karabinów Berdana?“

Po tem krótkiem historycznem przypomnieniu, przechodzi „Armee-Zeitung“ do dzisiejszego stanu i przedstawia ciemne strony militaryzmu rosyjskiego. Czyni to zaś nie na podstawie jakichś postronnych relacyi — ale istinno rosyjskiemi słowy cytując artykuł „Nowoje Wremia“...

Są to ciekawe enuncyacye, pomieszczone przed niedawnym czasem w „Nowoje Wremia“ jako „list z armii“. W artykule tym rozpatrzono szczegółowo stosunki panujące. Jako przykład dezorganizacyi armii przytaczają zeszłoroczną mobilizacyę próbną w Suwałkach, w czasie której powołano nie tylko rezerwistów, ale także zmobilizowano konie. Na inspekcyę przyjechał wysoki militarny dygnitarz z Petersburga i przyjąwszy kilka deputacyi, odjechał po dwu godzinach pobytu, nie widząc nawet zmobilizowanego wojska. Z manewrów nie wypracowuje się nigdy sprawozdań, wskutek czego postęp wszelki jest trudny, jeśli nie uniemożliwiony. Intendantura wykazuje wiele braków, nawet żołnierze z frontu nie są tak ubrani i obuci, jak należy. Pod tym względem utrzymuje się nieprzerwanie tradycya „Potemkinowskich domków“. Spodnie bywają za duże, lub ich wcale niema, buty zaś za małe — tak skarżą się żołnierze.

Zarówno w karabinach maszynowych, jak i w zwyczajnych dopatrują się fachowcy wielu braków, takich, które w innych armiach europejskich są wykluczone. Artylerya konna wskutek zbyt ciężkich dział nie ma sprawności i szybkości obrotów. Autor artykułu w „Nowoje Wremia“ atakuje wreszcie w gwałtowny sposób zarząd wojskowy za to, że amunicyę artylerzycką zakupuje w fabrykach... austryackich (u Böhlera) co nabawia go nieopisanego przestrachu. (A nuż patrony będą drewniane?) Formacye artyleryi utworzono przed rokiem, ludzie są i konie są, niema tylko armat! Podobnie rzecz się ma z oddziałami telegrafu bez drutu i awiatycznymi. Takich drobnych szczegółów jest wiele i wszystkie razem wskazują, że w armii rosyjskiej co krok i co żołnierz to jakiś mniejszy lub większy brak. Zdaniem „Nowoje Wremia“, wiodą te błędy swój początek od zielonych stolików w Petersburgu. Kończąc wzywa „Nowoje Wremia“ wielkim głosem do ich naprawy pó i czas.

Wśród tych błędów jest jeden organiczny, zasadniczy i niełatwy do usunięcia, a mianowicie: niemożność szybkiej mobilizacyi, spowodowanej głównie brakiem terytoryalnego rozkładu wojsk t. zn., że oddziały wojsk nie mobilizują się w tych okręgach, z których pochodzą, ale że np. rezerwiści z Królestwa przynależą do korpusów w głębi Rosyi i naodwrót, co dzieje się z łatwo zrozumiałych względów, a na mocy ustawy, że w każdym z pułków może być tylko 4% „inorodców“.

Opóźniają wreszcie mobilizacyę: rzadkość sieci kolejowej i olbrzymie odległości.

Chcąc częściowo choćby zmniejszyć korzyści, jakie daje Niemcom i Austryi możność bardzo szybkiej mobilizacyi, koncentruje Rosya zazwyczaj na granicach prawie całą swoją kawaleryę, której zadaniem jest w pierwszych dniach wybuchu ewentualnej zmiany z Niemcami lub Austryą zapuszczać się w głąb terytoryum nieprzyjacielskiego, niszczyć linie kolejowe i punkty zborne, a tem samem opóźniać nieprzyjaciela mobilizacyę.

## DZIENNIKARZE NA WOJNIE.

*Korespondenci o sobie. W zapasach z cenzurą. Rekord wywiadowczej służby. Cyfry z bajki. W czepku urodzeni. Z opowiadań naocznego świadka.*

(v.) Ze wszystkich wiadomości dochodzących z pola boju najwięcej się jeszcze wie i najwięcej słyszy o korespondentach wojennych. Naczytaliśmy się co niemiara o ich liczbie, wyekwipowaniu, przykrościach, jakie mają ze strony cenzury, o trudnościach w wysyłaniu depesz, nawet o rozwodach i przygodach miłosnych. Nic też w tem dziwnego. Argusowe oko cenzury wojennej nie pozwala na podawanie faktów, korespondenci więc muszą się ograniczać bardzo często do czysto subjektywnego sposobu pisania, do opowiadania własnych przygód i odyssei. Z górą dwustu korespondentów było z początku na teatrach bałkańskiej wojny, dziś już wielu wróciło, niechcąc bezczynnie siedzieć zdala od głównych kwater w zupełnej nieraz niewiedzy tego, co się dzieje. Dobrze określa ten stan rzeczy karykatura pomieszczona w humorystycznym tygodniku angielskim „Punch“. Zdala od bitwy, konno, pisze korespondent z zawiązanemi ocz ma w swym notatniku: „jestem świadkiem wiekopomnej bitwy“... Po obu stronach stoi warta bułgarska, pilnie dająca oko na wszelki ruch korespondenta.

Podlegają tak czujnej obserwacyi przedewszystkiem ci korespondenci, którzy są najniebezpieczniejsi i mają militarne wykształcenie, wiadomo zaś, że takich tylko wysyłają pisma angielskie i niemieckie. Najwięcej jednak fejletonistów i literatów, żeby tylko wymienić słynnego pisarza rosyjskiego Niemirowicza Danczenkę, Pawła Bocha, Ziiferera i w. i.

Najsurowszą jest — jak wiadomo — cenzura bułgarska, którą nieraz tylko przy pomocy przypadku można było obejść. I tak np.: Pierwszą wiadomość o wyniku bitwy pod Lülle-Burgas zatelegrafował do „Daily Telegraph“ korespondent Bartlett a zawdzięcza swe pierwszeństwo tylko własnej chorobie, która więżąc go w bułgarskim ambulansie, pozwoliła mu podsunąć się blisko placu bitwy i uniknąć ostrych przepisów, obowiązujących innych, zdrowych korespondentów.

Jak ostra była i jest ta cenzura, o tem świadczą listy i kartki, wysyłane przez oficerów do rodzin swych w Sofii, pisane stylem obrazowym w ten np. sposób: „Ciężkie teraz przeżywamy chwile, ale słońce zajaśnieje, gdy dojdziemy do wody“. Oto zagadkowe wiadomości, nadsyłane matkom i ojcom, którzy muszą rozwiązywać te rebusy nadesłane z wojny prowadzonej zaiste „przy zamkniętych drzwiach“.

Większą swobodę ruchów mają korespondenci przy armii tureckiej. Nawet korespondent „Timesa“ p. Hamilton dostał się do niewoli bułgarskiej po bitwie pod Lüle-Burgas. Za to cenzura w Konstantynopolu daje się we znaki, choć obejść ją łatwiej, wysyłając listy via Constanza (port rumuński).

Przykładem swobody ruchów może być też działalność korespondenta „Berliner Tageblattu“, mojora Zengera, który od początku kampanii był świadkiem wszystkich niemal ważniejszych bitew, a raz nawet znajdował się w poważnem niebezpieczeństwie życia.

Rekord w służbie wywiadowczej w wojnie obecnej, jak wogóle we wszystkich wojnach, wzięła Anglia. Nie dziwimy się już temu wcale, że mimo takiej różnicy w oddaleniu np. Wiednia i Londynu od teatrów wojny — pisma londyńskie często mają stamtąd wiadomości najwcześniej i najobszerniej. Dzieje się to najpierw dzięki szalonej sprawności angielskich dziennikarzy, następnie zaś wskutek wielkich sum pieniężnych, które prasa angielska na to poświęca.

Taki korespondent wojenny przeciętnego dziennika w Londynie, wysłany na plac boju, pobiera miesięcznej gaży 1500—2500 szylingów, co stanowi 1800—3000 kor. Naturalnie asekuracya, wyekwippwanie kompletne łącznie z koniem, namiotem, kuchenką polową — nie jest wliczone. Pozatem korespondent ma zupełną „carte blanche“ na depesze, których przesyłanie kablem podmorskim w przybliżeniu ocenić można na 25 tysięcy szylingów miesięcznie. Historya świadczy, że po bitwie pod Mukdenem sześć wielkich dzienników londyńskich otrzymało kablo-gramy, zawierające kilka tysięcy słów w cenie 35—40 tysięcy szylingów! Zdarza się czasem, że dziennik otrzymuje identyczne depesze, zdarza się, że nieraz kosztem 5000 szylingów, wyrzuconych w błoto — do kosza redakcyjnego, musi za nie płacić! Słowo kablogramu kosztuje 6 franków, a niedawno korespondentka „The Daily Chronicle“ z Cetynii wysłała depeszę zawierającą 12 tysięcy słów.

W obecnej wojnie doskonałe listy nadsyła jedynie zdaje się kobieta-korespondentka p. Durgham do pism angielskich z placu boju w Czarnogórze i dzięki dawnej znajomości z królem Nikitą odgrywa rolę prawie jego adjutanta. Jej stanowisko jest wyjątkowe.

W szczęśliwem położeniu znajduje się korespondent wiedeńskiej „Reichspost“, lejtnant Wegener, równocześnie oficyalny attaché przy sztabie bułgarskim. Ma on mieć takie zaufanie głównodowodzącego Sawowa, że ten go używa do informowania Europy o najważniejszych zdarzeniach, których ujawnienie leży w interesie Bułgaryi i jej armii.

Nakoniec garść oryginalnych informacyi o korespondentach wojennych na teatrze bułgarskim. Przed kilku dniami bawiła we Lwowie wybitna osobistość bułgarska, wysłana przez rząd tamtejszy do wielkich miast Europy celem zainicyowania składek na rzecz rodzin po poległych. Wysłannik ów opowiedział jednemu z naszych współpracowników nieco ciekawych spostrzeżeń i wrażeń odniesionych, z których tu na razie wyjmujemy szczegóły, odnoszące się do korespondentów. Opowiadał, że *gros* „listów z pola walki“ i denerwujących opisów bitew z pod Czataldży, Kirkkilise i Adryanopola powstawało przeważnie na stolikach kawiarni sofijskich, — czego był naocznym świadkiem.

W kilka dni po ogłoszeniu mobilizacyi — były słowa naszego interlokutora — przybyło do Sofii 150 korespondentów wojennych, z których jednak tylko 50 dopuszczono do kwatery głównej. Stąd nie wolno im się było bezwarunkowo oddalać, ani też samodzielnie śledzić ruchów wojsk. Z powodu jednak nie usłuchania tego rozkazu i nietaktownego zachowania się, czterdziestu wydalono z miejsca, dziesięciu pozostało więc na polu walki. Jeden z nich, mieszkający stale w Bułgaryi korespondent bułgarski i jednego z pism niemieckich, J. Herbst, jako zwykły żołnierz, brał udział w oblężeniu Papastepe niedaleko Adryanopola. Za niezwykłą odwagę i dzielność otrzymał order zasługi i został przez króla mianowany nadporucznikiem. Kiedy w czasie głównego szturmu komendant kolumny zginął od kuli nieprzyjacielskiej — a bezradne wojsko chciało się cofać, Herbst wystąpił z sze-

regu i chwyciwszy chorągiew, z okrzykiem „na pred!" rzucił się pierwszy ku nieprzyjacielowi, za nim dopiero poszła reszta kolumny. Po stosunkowo bardzo krótkiej walce, której już Herbst dowodził, Papastepe zostało zdobyte.

## ZDENERWOWANY KRAKÓW.

Krakowski korespondent „Kuryera Warszawskiego", ukrywający się pod pseudonimem Włodzimierza Łady, w takich dosadnych, niestety prawdziwych barwach maluje stosunki panujące obecnie w Krakowie:

„Trudno w istocie zdać sobie sprawę ze zdenerwowania, jakie ogarnęło miasto od kilku dni. Zasługa w tem niemała także prasy mniej sumiennej, która robi „wojnę" co numeru, nie szczędząc tłustego druku i blagi, mówiąc bez ogródek. Za podstawę służą denerwujące wiadomości pism wiedeńskich, które, jak już pisałem, nie szczędzą papryki. Być może, iż mają w tem swoje cele, my ich jednak nie mamy, prócz jednego: dać sensacyę.

Najbardziej cierpi na tem kupiectwo. Ruch zmalał do minimum, obroty skurczyły się, jak lichy materyał w praniu. Sfery kupieckie musiały jednak spostrzedz, gdy krwawe przepowiednie nie sprawdzają się dotychczas, że powód paniki i zamieszania tkwi także w owej robocie kuźni „sensacyi". To też wśród kupców jest podobno silna tendencya ograniczenia anonsów w tych dziennikach, które najgwałtowniej straszą. Odwet byłby bardzo zasłużony i pewnie skuteczny na ochłodzenie zbytniej wojowniczości przy zielonym stoliku. O ścieśnieniu kredytu, jakie zapanowało, o braku obrotów, trudno podać dokładniejsze liczby, lecz skargi powszechne brzmią aż nazbyt przekonywująco, niestety!

Zresztą widzimy to po runie nieustannym na kasy oszczędności i banki. Słowo „wojna" wywiera swój fatalny wpływ i rzesze, zwłaszcza mniej oświecone, cisną się tłumami do kas, aby odbierać oszczędności. Wiem pozytywnie, że w jednej z takich instytucyi wypłacono niedawno dzień po dniu po 300.000 K. Najrozsądniej byłoby żądać wypowiedzenia większych kwot na parę czy na kilka dni i tak się podobno robi. To ochłodzi zbyt pochopnych do wierzenia plotkom i nonsensom.

Według krążących u nas najswobodniej pism berlińskich i niemieckich wogóle, rzeczy przybrały już takie rozmiary, że nie powinniśmy mieć ani jednej fabryki otwartej, ani jednego biura w komplecie, ani jednej wsi z pełnym stanem rąk roboczych. Tymczasem oglądamy się dokoła i widzimy, że tak nie jest. To usposabia nas trochę sceptycznie nawet co do istotnych faktów, które sami naocznie widzimy. Sceptycyzm rośnie tem silniej, że półmrok, urzędowo zesłany na nasze dzienniki, sprzyja krążeniu niesłychanych plotek, które jak ćmy, najchętniej latają w pomroce.

Tak wygląda „cień miecza", padający na stosunki gospodarcze kraju. Jeżeli dodamy klęskę rolniczą, bardzo niezwykle dotkliwą, to zrozumieć łatwo, że bez względu na to, czy wojna będzie, czy nie będzie, Galicya już poniosła klęskę i klęska ta grozi usadowieniem się na stałe. Niepewność panująca jest ekonomicznie groźna i skutki jej mogą być bardzo opłakane. Niemal każdą plotkę, jakich krąży tyle, możnaby obliczyć na korony, co do szkód, jakie wyrządza.

Tem większa odpowiedzialność opinii drukowanej, aby nieść uspokojenie i łagodzić rozhukaną nerwowość ogółu!

## Z DNIA.

### W przykrej sprawie.

W ostatnim numerze warszawskiej „Prawdy" pomieszczono krótki lecz ostry a ironiczny atak na szkolnictwo galicyjskie. Z błahej przyczyny: maturzyści warszawskich gimnazyów wydali tak, jak corocznie, swe prace literackie i naukowe. Przyganiło im i temu zwyczajowi wogóle konserwatywne „Słowo" warszawskie, — twierdząc, że zbyt wcześnie młodzież ima się pióra, daleko zaś lepiej dzieje się w gimnazyach galicyjskich, gdzie do sprawozdań szkolnych dołącza się prace naukowe nie uczniów lecz profesorów, a są to prace znacznej nieraz wartości naukowej. Polemizując z tem stanowiskiem pokpiwa sobie „Prawda" ze szkół galicyjskich, jako, że tłumią ducha narodowego, oddzielają chińskim murem młodzież od nauczycielstwa itd. Mimo przenikliwej syntezy zdradził się jednak ostrojęzyczny fejletonista ze szpetną ignorancyą stosunków galicyjskich. Powiada bowiem, ni mniej ni więcej, tylko że sprawozdania naszych szkół średnich wydaje c. k. (!) Wydział krajowy (!) i temu zawdzięczać należy ich... reakcyjność. To się nazywa znać stosunki i o nich wyrokować!...

Fakt przytoczony jest i drobny i nie zasługiwałby na przytoczenie, gdyby nie to, że w obecnej chwili nie jest on odosobniony. Od kilku tygodni bowiem na szpaltach niektórych pism warszawskich kryje się między wierszami lub nawet ujawnia na ich szpaltach dużo więcej niż zazwyczaj ironicznego skrzywienia i jakiejś zimnej, wyczekującej oziębłości. Niektóre pisma warszawskie są niezadowolone z wszystkiego, co się w Galicyi dzieje. Choć ich głosy podobne są nieraz do owego artykuliku „Prawdy": zbyt mała jest proporcya między tem niezadowoleniem a znajomością naszej obecnej sytuacyi.

I dlatego, tak, jak „Prawdzie" — odpowiadać im nie trzeba: Przestańcie, panowie, bo to jest w obecnej chwili najmniej potrzebne.

*lb.*

**MAŁY FEJLETON**

STANISŁAW MAYKOWSKI.

Z cyklu: **Zasypane źródło.**

## PRZYJDŹ!

Przyjdź, bo bez ciebie pusto w moim domu!
Ty nie wiesz, jak mi jest samemu źle.
Powiem ci, czegom nie mówił nikomu,
Jak jest bez ciebie pusto w moim domu.

Bądź dla mnie dobra! Nie patrz nigdy smutnie
Do blasku tęsknię, bom urodzon w mgle.
Twój głos mi będzie za wesela lutnię,
Więc się uśmiechaj, nie patrz nigdy smutnie.

Stań na mym progu ściemniałym cichutka,
Gdy lampa żółto kwitnie, gdym jest sam!
Mnie już tak źle jest. Więc niech prędzej utka
Mój płaszcz księżęcy twoja dłoń cichutka!

Me zmarłe serce, w srebro pajęczyny
Spowite, czeka. Zamki moje złam:
Przynieś me wszystkie niespełnione czyny
I serce, śpiące w srebrze pajęczyny.

W melodyach cichej, przedjesiennej słoty.
Do szarej szyby przytuliwszy skroń,
Czekam na ciebie — twej cichej pieszczoty
Spragniony, tonąc w szept jesiennej słoty.

---

Odcinek „Gazety Wieczornej" z d. 6 grudnia 1912.

44)



STEFAN ŻEROMSKI

## WIERNA RZEKA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Konie były rosłe i widać dobrze utrzymane, bo się wiły na miejscu i dziko chrapały. Zbadawszy dłońmi sprzączki lejców, podpinki uzd, naszelniki i postronki — okiełznała dwa z tych koni. Wyprowadziła je ze stajni. Już Ryfka wypchnęła na świat z wozowni sanki małe, bose, istotnie żydowskie. Szybko obiedwie zaprzęgły konie do sanek. W mig wyrównały lejce i znalazły bat. Gdy panna już siedziała na przedniem miejscu, Ryfka przyniosła z wozowni wygrabek siana i wrzuciła w tył sanek, żeby było co dać koniom po drodze. Sama co tchu zamknęła na klucz stajnię i wozownię. Jak ciemny nietoperz wionęła z powrotem we drzwi karczmy. Zamknęła je po cichu. Panna Salomea ostrożnie ruszyła wodzami i noga za nogą jadąc, wydostała się z podwórza karczemnego na pole. Zajechała przed ganek dworu. Uwiązawszy konie u słupa, weszła do domu. Kazała Szczepanowi spać przy chorym, u drzwi do pokoju i czuwać na oba uszy. Sama ubrała się ciepło, wzięła ze sobą futro na nogi, dywan do okrycia siedzenia — i wybiegła.

Zasiadła się dobrze, ujęła lejce i dała koniom po tęgim bacie. Skoczyły z miejsca i pomknęły. Okrążyła karczmę polem, wypadła na drogę przetartą i raz wraz śmigała batem. Konie szły z kopyta najtęższym cwałem. Saneczki taczały się z wyboju na wybój, sunąc po grubym śniegu. Do miasta były dwie drogi. Dalsza — gościńcem, a później szosą — i bliższa, tak zwana „na las". Ta druga droga była zawdy niebezpieczna ze względu na wilki. Lecz w danej chwili była bezpieczniejsza od pierwszej ze względu na ludzi. „Na las" jechało się pustkowiem, porębą, krzaczyskami i wygonami wśród pastwisk, wreszcie szczerym, zwartym, głuchym borem. Ciarki chodziły po skórze panny Mii, kiedy wyminęła odludzia i miała przed sobą głęboki, zamilkły bór. Zasiadła się mocniej na snopku kłoci, nogi oparła o literkę sanek, cięła kradzione konie po nogach i gnała przez knieję galopem. Droga była dość szeroka, — w porze letniej bagnista, lecz teraz po śniegu zupełnie dobra. Konie brały ją w skok, unosząc za sobą saneczki, jak pióro. Lodowaty strach przenikał do szpiku kości i mrozem obejmował serce. W uszach brzmiał dźwięk niewiadomy... Gonią! Pościg! Tętent! Któż to leci za saniami? Wojska zżerające się w dzikiej wojnie, — słudzy jakiegoś między ludźmi prawa, — zbóje, nieszanujący praw żadnych, — czy zwierzęta, walczące z ludźmi? Nie wiedziała nic... Przeciwko wszystkiemu, co mogło być, niosło się w niej jedno jedyne prawo: — proste uczucie. Nie wiedząc o tem, ślepo wierzyła w wolną moc swej młodej duszy i w siłę wolnych koni. Pędziła, jak wicher. Zdumiała się, nie spostrzegając już lasu po bokach swej drogi... Przebyła go niewiarogodnie szybko. Do miasta nie było już więcej nad milę drogi. Dała koniom wytchnąć i mknęła ostrożniej, pilnie bacząc na wszystko.

(C. d. n.)

Może ja jeszcze mógłbym być szczęśliwy,
Na pierś mi główkę ciemnowłosą skłoń,
W słowa wpleć pokój jako liść oliwy
I mów, że jeszcze mógłbym być szczęśliwy.

---

# KRONIKA.

**Repertuar teatru miejskiego**

W piątek 6 grudnia, po raz 4-ty „Dobrze skrojony frak“.

W sobotę 7 grudnia: o pół do 4-tej popoł. dla młodzieży szk. po raz 14-ty „W gołębniku“, komedya Nikorowicza.

W sobotę 7 grudnia: o pół do 8-mej wiecz. „Druciarz“, operetka Lehara. Zakończy po raz 6-ty „Wesele w Ojcowie“, balet w 1 akcie, K. Kurpińskiego.

---



**Św. Mikołaj.** II. Czytelnia (na Łyczakowie) Koła TSL. im. M. L. Borelowskiego urządza w sobotę 7 b. m. wieczór św. Mikołaja. Nader obfity program. Dla starszych tańce.

Do Organizacyi narod. 2-go okręgu przybędzie św. Mikołaj w niedzielę 8 bm., o g. wpół do 6 w.

**Gremium droguerzystów** we Lwowie zaprasza wszystkich właścicieli, dzierżawców i zarządców drogueryj w Galicyi wschodniej na I-szy Zjazd droguerzystów, który odbędzie się we Lwowie w sobotę 7 bm. o 8 wieczorem w lokalu Instytutu technologicznego ul. Bourlarda, sala 89/90.

**Bursa im. Piotra Skargi we Lwowie.** Komitet tej bursy rozesłał przed trzema miesiącami listy składkowe, które w przeważnej części zwrócono ze znacznemi składkami. Te osoby, które otrzymanych list składkowych nie nadesłały, prosi komitet najuprzejmiej o ich zwrot przed dniem 15 grudnia br. bez względu na kwotę składek.

**„Poradnika teatrów i chórów włościańskich“** numer listopadowy zawiera wiersz Winc. Pola p. n.: „Obraz cudowny“, artykuły: dra A. Fischera, Francuski teatr średniowieczny (cz. II.) F. Kruczkowskiego, Z zapisków reżysera oraz Kaz. Gabryelskiego, Rady i wskazówki dla teatrów włościańskich. W dziale ocen i sprawozdań znajdujemy recenzye pióra W. Bełzy, A. Ujejskiego i dra J. Kollera. Bibliografia, korespondencye i kronika dopełniają numeru.

**Z życia młodzieży.** W „Kółku Chemików“ wybrani zostali na walnem zgromadzeniu w skład wydziału pp.: Czaporowski (prezes), Kibitzówna (sekr.), Falkówna (skarb.), Opolska (bibl.), Jokelówna i Pilewski.

---

**(=) Światowy rekord** w megalomanii wzięło wczoraj „Słowo Polskie“. Zdumieni redaktorzy (czytelnicy) pism polskich w 3 zaborach dowiedzieli się wczoraj, że w „dziennikarstwie polskiem wszystkich trzech dzielnic tak się złożyło, że stałe korespondencye z Bałkanów podczas wojny otrzymuje t y l k o „S ł o w o P o l s k i e“. „Słowo“ miało jakiś czas aż 4 korespondentów, ale gdy konstantynopolitański „pod naciskiem ambasady“ wyjechał, pozostało trzech: w Sofii, Belgradzie i... Bukareszcie. Ci mężowie w taki sposób obsługiwali pismo, że aż zagranica zwróciła na to uwagę a w Wiedniu redaktorzy pism wprost lamentowali, „ż e ż a d e n d z i e n n i k w i e d e ń s k i nie ma tylu i tak dobranych korespondentów w czasie wojny, co „Słowo Polskie“ (dosłownie!)

Otóż, aby redaktorów wiedeńskich do reszty zgnębić, ośmielamy się popsuć im krew jeszcze następującemi wiadomościami: Na polu bitwy (a nie w hotelu w Bukareszcie) bawili jako specyalni wysłańcy pism polskich pp. Kupczyński (prasa warszawska), Piątkowski (Kraków), S-w (Lwów), nadto zaś zasilali dzienniki polskie stali korespondenci bałkańscy: S—i ze Sofii, Filipopola i Mustafa basza („Kuryer Lwowski“), W. Mejbaum z Konstantynopola („Gaz. Nar.“), Fruziński bej z Konstaetynopola (prasa warszawska), H. Grünberg z Konstantynopola („Gazeta Wieczorna“), prof. dr. P. Bachmetiew z Sofii („Gazeta Wieczorna“), że wymienimy tylko stałych i często piszących korespondentów.

I pisze dalej „Słowo“, że w polityce zagranicznej zajmuje 9 referentów a służbę telegraficzną pełni dlań 5 biur telegraficznych! Zdumiony czytelnik gębę otworzy i zdumieje się, jak to „Słowo“ dba o niego! Możemy te biura wymienić: 1. agencya bułgarska, 2. agencya ateńska, 3. petersburska, 4. włoska Stefaniego, 5. otomańska, 6. Havasa, 7. Reutera, 8. Wolffa, no i... 9) Biuro korespondencyjne wiedeńskie, które za skromną opłatą 400 koron miesięcznie dostarcza „Słowu Polskiemu“ jak i wszystkim innym pismom depesz swoich i wspomnianych agencyi.

W jednej rzeczy „Słowo“ istotnie zrobiło rekord. Oto zaangażowało w Wiedniu jakiegoś pana (Mls), który od rana do nocy tłómaczył rozmaite rzeczy bałkańskie z wiedeńskiej „Reichspost“ i zapełniał tem całe kolumny „Słowa“. Były to rzeczywiście „ciekawe“ informacye. Kto się chce dobrze zabawić, niech przeczyta np. wiedeńską „Zeit“, która od szeregu dni demaskuje „oryginalne“ korespondencye „Reichspost“ z pola bitwy. Były to rzeczy fabrykowane w h o t e l u w S o f i i, jak wykazują angielscy korespondenci wojenni, a cała robota sprawozdawcza „Reichspost“ okazała się dziennikarskim szwindlem. Więc... nie było się czem chwalić...

(*b*) **Porządki we Lwowie,** mimo wyszutrowania niektórych ulic, których stan już wprost zagrażał życiu przechodniów, ciągle jeszcze pozostawiają wiele do życzenia. Obecnie z nastaniem mrozów powinien magistrat przypomnieć właścicielom realności, że chodniki winny być oczyszczone ze śniegu i posypane, tak by można chodzić po ulicach bez narażenia się na złamanie nogi lub inne ciężkie uszkodzenie ciała. To, co się dzieje na (zastanowionych przeważnie w obecnej porze) budowach i w ich okolicy, również urąga porządkowi i bezpieczeństwu wielkomiejskiemu. W miejscu np. zburzonej kamienicy przy ul. Akademickiej, gdzie mieściła się kawiarnia Schneidra wystawiono olbrzymie drewniane ściany, zajmujące pół dawnego chodnika. A choć istnieje przepis, nakazujący przedsiębiorcy umożliwić przechód przez ułożenie chodnika drewnianego, to w miejscu tem przechód jest wprost niebezpieczny, zwłaszcza w nocy. Bo chodnik drewniany o ile jest, składa się z desek połamanych, stanowiących prawdziwe zasadzki na niewinnych ludzi, w dodatku jest zarzucony trawersami i materyałem budowlanym. Zaznaczyć trzeba, że „budowa“ ta leży w najbliższem sąsiedztwie szkoły im. król. Jadwigi, że przechodzi więc tamtędy liczna młodzież. Przytem ul. św. Szymona, jest najwygodniejszą przecznicą między ulicami Akademicką a Batorego, i jest bardzo uczęszczana. Możeby magistrat postarał się o to, by usunąć nieporządki, zanim przyjdzie do jakiego nieszczęśliwego wypadku.

**Emerytury artystów teatru.** Sprawa ubezpieczenia pensyjnego personalu teatru miejskiego została rozwikłana po myśli artystów. Pensye emerytalne zostały im zapewnione w ten sposób, że gmina m. Lwowa utworzy Zakład zastępczy dla pensyjnego ubezpieczenia personalu teatru miejskiego. Magistrat wygotował już wszystkie potrzebne obliczenia i zredagował statut, który na wczorajszem specyalnie dla tej sprawy zwołanem posiedzeniu został uchwalony. Zaraz też wczoraj prezydyum miejskie w zastępstwie rady miasta statut ten zatwierdziło i w dniach najbliższych odeśle najpierw do Wydziału krajowego a następnie do namiestnictwa do zatwierdzenia. Przypuszczać można, że miejski Zakład zastępczy dla pensyjnego ubezpieczenia personalu teatru miejskiego wejdzie w życie już z dniem 1 stycznia.

**Ze spraw miejskich.** Prezydyum miejskie, spełniające funkcye przysługujące Radzie miasta, na posiedzeniu dnia 3 b. m. przeniosło w stan spoczynku Roderyka Schuppa, inspektora lasów miejskich i postanowiło rozpisać konkurs zewnętrzny na to stanowisko; uchwalono wydać Tow. Szkoły Ludowej deklaracyę na zaciągnięcie pożyczki hipotecznej 133.000 kor. na budynek bursy im. Boberskiej; udzielono T. S. L. nadzwyczajnej subwencyi 2000 kor.; przyznano kraj. Związkowi turystycznemu w Krakowie subwencyę 200 koron na częściowe pokrycie kosztów wydawnictwa przewodnika po Lwowie w języku francuskim; zezwolono lwowskiemu Tow. ochotniczemu ratunkowemu na użycie jednej sali w szkole im. Staszica na cele kursów samarytańskich; oddało dostawę kamienia i szutru na lata 1913, 1914 i 1915 braciom Grödel ze Skolego, Silberowi i Glanzowi z Delatyna i H. Kulce z Opawy, Józefowi Słuczakowi i Mojżeszowi Spatzowi ze Lwowa, Emilowi Glückerowi i Sp. we Lwowie, skandynawskiej Spółce z Göteburgu, Rappaportowi i Sp. ze Lwowa, Janowi Kudelskiemu ze Lwowa, gminie Trembowli, fabryce kamienia sztucznego we Lwowie, Józefowi Schirmerowi we Lwowie, Kollerowi i Weissbergowi z Jaremcza, Józefowi Berlsteinowi ze Lwowa, podolskiemu Towarzystwu łomów granitowych w Gniewniu; oddano dostawy do gazowni miejskiej oleju błękitnego gal. Spółce akcyjnej w Peczeniżynie, nafty Ludwikowi Winiarzowi, oraz uchwalono sprzedać z gazowni miejskiej maź węglową Emilowi Kuźnickiemu z Oświęcinia, W. Bilińskiemu ze Lwowa, Adolfowi Spätowi ze Lwowa i N. Schäflerowi z Wiednia, zaś produkty amoniakowe firmie Grenewaldt z Berlina i L. Spitzer et Comp. z Wiednia; zezwolono dyrekcyi gazowni miejskiej na budowę remizy na automobil ciężarowy kosztem 13.060 kor. i załatwiono długi szereg pomniejszych spraw administracyjnych.

(*s*) **Fundusze stypendyjne,** naukowe i dobroczynne pod zarządem Wydziału krajowego. Majątek zarodowy funduszów stypendyjnych wynosi w efektach 10,339.691 K 34 h., w realnościach i dobrach 1,617.564 K 61 h., w należytościach czynnych 869.052 K 53 h. Ogólny zatem stan majątku funduszów stypendyjnych wynosi sumę 12,826.308 K 48 h.

Majątek zarodowy funduszów naukowych, dobroczynnych i pomnikowych wynosi w efektach 9,750.508 K 68 h., w należytościach czynnych 59,220 K, w realnościach 1,467.335 K 10 h. — Ogółem zatem wynosi cały majątek zarodowy tych funduszów sumę 11,277.063 K 78 h. Stan zaś majątków innych funduszów wynosi ogółem 2,147.570 K 79 h.

**Rosyjska awangarda.** W dziennikach ruskich pojawiają się coraz częściej notatki o działalności moskalofilów, zamieszkujących okolice pograniczne, o działalności równającej się zdradzie stanu. Nie dość bowiem, że prowadzą jawną agitacyę caro i prawosławną, ale dopuszczają się gorszych rzeczy. Oto niedawno — jak czytamy w jednem z pism ruskich — pewien moskalofilski agitator w Sokalszczyźnie, poszedł do wsi sąsiedniej, gdzie stał żołnierz na warcie i przystąpiwszy do niego, zaczął go namawiać, by nie służył austryackiemu cesarzowi, lecz rosyjskiemu carowi. Agitatora tego naturalnie aresztowano. Pewien znowu wieśniak, znany z moskalofilskich przekonań, we wsi Skomorochach, która leży nah samą granicą, kiedy zobaczył, że przybyło tam wojsko, pobiegł natychmiast do rosyjskiego posterunku i zawiadomił go o tem. Dowiedziała się o tem żandarmerya i rosyjskiego „zwiastuna“ aresztowała. Rosyjska straż pograniczna hula już jak w czasach wojennych. Zeszłego tygodnia 7 kozaków miało wpaść do wspomnianej wsi, zbudzili pewnego wieśniaka i rozpytywali się o austryackie wojsko.

(*t*) **Smutny koniec — wesołego przedsiębiorstwa.** Po długich i ciężkich cierpieniach urodził się przed miesiącem we Lwowie przybytek, poświęcony bardzo lekkiej i bardzo podkasanej Muzie. Nazwano go bardzo ładnie „Tabarin“, a pomieszczono w ślicznem pudełeczku, w bogato w ozdoby wyposażonej sali przy ulicy Ossolińskich. I było tam wieczorami jasno, było huczno (grały dwie orkiestry), było wesoło — tylko bardzo pusto. Bo choć Lwów lubi się ba-

wić, lubi patrzeć na tańce, to przecież z widowiskami tego rodzaju, jakie były w „Tabarinie“, oswoić się nie mógł. Żenowały go. Żenowało go mianowicie, iż to, na co zwykł pokryjomu przez lornetkę patrzeć z daleka, pchano mu tam całkiem poprostu pod nos. Fe! A że i czasy głodne nadeszły, więc to grajzleraj z żywym towarem nie miało odbiorców. Źle się więc działo w „Tabarinie“. Nie było w kasie na różne wydatki, nie było nawet na gaże dla artystek. To też grono ich malało, a rosła ilość skarg bądź sądowych, bądź w krótkiej drodze do policyi. Ostatecznie została tylko spółka właścicieli. Nie pozostało więc nic innego, jak zamknąć budę. Zgon trwał krócej, niż poród. A że w uśmierceniu tego lokalu — za którym nikt z pewnością żałować nie będzie — policya lwowska *magna pars fuit*, więc chwała jej za to.

**Jego Ekscelencya zamiata ulice.** W Cetynii spadł niedawno śnieg i zasypał drogę, prowadzącą do Kotaru, tak iż nawet automobil pocztowy ugrzązł w nim po „uszy“. Kto żyw rzucił się do odgartywania śniegu, ponieważ zaś cała męska ludność jest na wojnie, zmiatały śnieg kobiety i dzieci. Dozorował tę robotę sam pan minister spraw wewnętrznych (dlaczego nie robót publicznych?) i aby dać babom dobry przykład, wziął łopatę i dziarsko odgartywał śnieg. Jak w operetce...

**Polskie gry pedagogiczne i towarzyskie** dla dzieci i młodzieży wydaje rok rocznie firma Kauczyński i Oberski we Lwowie. I tego roku nakładem tej firmy wyszło kilka nowych gier, nadających się na podarki gwiazdkowe. Są one w wysokim stopniu pouczające, a cechuje je bardzo staranne, artystyczne wykonanie. W szczególności zwracamy uwagę na gry, przy których dzieci z łatwością a przyjemnie uczyć się mogą najczęściej używanych zwrotów języków światowych, angielskiego, francuskiego lub niemieckiego i kształcące w wysokim stopniu zmysł estetyczny młodzieży. Wogóle podnieść należy, że firma stara się rugować obce wyroby w dziedzinie zabawek i gier, zastępując je wyrobami swojskimi, zaopatrzonymi polskimi napisami i objaśnieniami, oraz że dobór ich zdradza w wysokim stopniu dobry smak i znajomość duszy dziecięcej.

**Zemsta porzuconej.** Łupkowski, dozorca przy regulacyi Pełtwi, porzuciwszy żonę, zamieszkał ze swą kochanką Zofią Buroń w realności koło miejskiej rzeźni. Wczoraj wieczorem przyszła do zakochanej pary porzucona żona i uczyniła w mieszkaniu ich istne spustoszenie. Porozbijała sprzęty i okna, nie szczędząc razów i kochance swego męża.

**Ciężkie poparzenie.** Katarzyna Kusina, służąca zamieszkała przy ul. Źródlanej, manipulowała tak nieszczęśliwie maszynką spirytusową, że ta wybuchła i Kusina doznała ciężkiego poparzenia.

**Samobójstwo pułkownika.** W pociągu pospiesznym, zdążającym do Piszczan, odebrał sobie onegdaj życie dwoma wystrzałami z dwóch rewolwerów, jednym skierowanym w serce a drugim w usta, pułkownik honwedów Alfred Yull, b. oficer ordonansowy ministra honwedów bar. G. Fejervary'ego i b. adjutant arcyksięcia Józefa. Przyczyna samobójstwa nieznana.





## Czas odnowić przedpłatę na grudzień.

**Wszyscy nowo przybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści St. Żeromskiego pod tytułem „Wierna Rzeka“.**

# W oczekiwaniu konferencyi.

## Gorżki osad na dnie mowy francuskiego premiera. — Apetyty i zbrojenia w Petersburgu. — Nowe dreadnoughty angielskie.

### W OCZEKIWANIU BŁOGOSŁAWIONEJ TRZYNASTKI.

(#) Mowa francuskiego prezydenta ministrów Poincarégo, której wszystkie głosy opinii europejskiej przypisują znaczenie wysoce pokojowe, jest równocześnie niespodzianką. Nie poprzestała bowiem na zwyczajnem, suchem oświadczeniu dyplomatycznem, ale przyniosła pogląd na całą kwestyę bałkańską i jej rozwój, a pod tym względem zawiera rzeczy niekiedy nowe i w nowem oświetleniu. Jestto zatem może pierwszy w przesileniu, spowodowanem przez wydarzenie na Bałkanach dokument większej wartości, z którego jednakże omówieniem należy się wstrzymać aż do chwili, kiedy nadejdzie tekst dosłowny. Streszczenie bowiem, które rozesłało biuro korespondencyjne, jest nieco zbyt... dyplomatycznie zrobione, dzięki czemu mamy także osobliwe widowisko, że podane dziś przez naszego wiedeńskiego korespondenta głosy prasy tamtejszej podnoszą, jako najważniejsze te ustępy mowy, które wedle streszczenia biura korespondencyjnego albo nie istnieją, albo pobieżnie zostały wspomniane.

Z tego jednak, co mamy przed sobą, wynika, że Poincaré, poza stwierdzeniem wierności sojuszowej pomiędzy Rosyą a Francyą i poza przedstawieniem całości kwestyi bałkańskiej, usiłował sprowadzić nieporozumienia międzynarodowe na drogę międzynarodowego porozumienia. Od początku było to marzeniem francuskiego premiera, którego jednakże mu się nie powiodło urzeczywistnić i prawdopodobnie teraz się nie powiedzie, mimo, że on sam bardzo zredukował swoje projekty. Konferencyi międzynarodowej jest przeciwna i Rosya i Austrya, któraby nawet w konferencyi ambasadorów nie wzięła udziału, gdyby nią objęto sprawę dostępu Serbii do morza. Mimo to konferencya ambasadorów w Londynie według wszelkiego prawdopodobieństwa dojdzie do skutku.

Różnica tego rodzaju porozumienia międzynarodowego, a konferencyi międzynarodowej, jest bardzo zasadnicza. Godząc się bowiem na drugą z nich i Rosya i Austrya i Serbia zrzekłyby się istotnie samodzielnego rozstrzygania o swoich sprawach, a decyzyę złożyły w ręce ogółu mocarstw. Zaś konferencya ambasadorów nie będzie wydawała żadnych obowiązujących uchwał, ale pozostanie tylko przyjacielską wymianą zdań i informacyi, wywieraniem nacisku na strony, prowadzące rokowania pokojowe, tj. na Turcyę i państwa bałkańskie, tak, aby warunki pokoju nie stworzyły niebezpieczeństwa międzynarodowego. Rola ta konferencyi ambasadorów będzie ułatwiona przez fakt, że się będzie odbywała równocześnie i w tem samem miejscu, co rokowania pokojowe.

Z tem większem naprężeniem należy oczekiwać dnia 13. grudnia, który pod Czataldżą oznaczono jako termin upragnionego zjechania się w Londynie pełnomocników do rokowań o zawarcie pokoju na Bałkanach. Aż do tego czasu wybryki Grecyi, dąsania się Serbii i pompatyczne oświadczenia Albańczyków, schodzą na plan drugi.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze omawiają dziś w artykułach wstępnych mowę premiera francuskiego Poincare'go i stwierdzają na ogół, że tendencye jej nie były pokojowe. „Fremdenblatt“ zaznacza, że z całej mowy Poincare'go można było mimo tonu pewności siebie, który ją cechował, wyraźnie poznać, jak skomplikowana jest sytuacya obecna i jak trudno jest ją rozwiązać. Poincaré wyraził wprawdzie zapatrywanie, że przeciwieństwa dadzą się usunąć na drodze pokojowej, ale charakterystyczne jest już samo skonstatowanie tych przeciwieństw i stwierdzenie, że fizyognomia wypadków obecnych daleka jeszcze od dokładnego sprecyzowania. Mimo usiłowań pokojowych pozostają trudności i różnice. I to jest gorzki osad na dnie mowy francuskiego prezydenta ministrów.

„N. Fr. Presse“ natomiast pisze wprost przeciwnie, że najważniejszym wypadkiem dnia jest pokojowa mowa Poincarego, który skonstatował, że mocarstwa porozumiały się, iż operacze wojskowe na Bałkanie nie będą stanowiły *fait accompli*, następnie zaś, iż mocarstwa nie zamierzają chwycić się żadnych specyalnych zarządzeń a powinny się trzymać zdala od takiej inicyatywy, którejby potem nie można było cofnąć. Poincaire nazwał ten rezultat konwersacyi między mocarstwami najlepszą gwarancyą europejskiego pokoju. Z mowy Poincarégo wynika, **że jeżeli nie nastąpi jakiś niespodziewany wypadek, nie należy się obawiać katastrofalnych zmian w położeniu międzynarodowem.**

W kwestyi serbskiej słychać, że Turcya nie myśli odstąpić Albanii. Jeżeli Porta stanowczo będzie obstawała przy tem stanowisku i nie ustąpi pod naciskiem państw związkowych, wówczas będzie można na tej drodze sprawę portów serbskich rozwiązać. Serbia oświadczyła, że podda się wyrokowi mocarstw. Wobec tego nie można przyjąć, że z powodu serbskiej sprawy musi wybuchnąć wojna światowa.

Najbliższe dni przyniosą pewne uspokojenie. Liczyć się jednak trzeba z tem, że każdej chwili nastąpić może nagła zmiana sytuacyi i początek przesilenia.

Rumunię starają się teraz różnymi środkami nakłonić do odstąpienia od trójprzymierza. Rokowania między Bułgaryą a dworem bukaresztenskim, wręczenie laski marszałkowskiej królowi Karolowi rumuńskiemu przez Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza imieniem cara rosyjskiego — oto objawy tych usiłowań.

**W każdym razie sytuacya nie wyjaśni się tak długo, póki hasło pokoju nie wyjdzie z Petersburga.**

**Cetynia.** (Tel. wł.). Tak w kołach rządowych, jak wśród ludności, panuje przekonanie, że zatrzymanie Skutari jest głównym warunkiem **stworzenia niezawisłej zwiększonej Czarnogóry.**

## Przed konferencyą w Londynie.

**Londyn** (Tel. wł.) Wszystkie mocarstwa zgadzają się już zasadniczo na konferencyę ambasadorów. Autrya również przyjęła propozycyę z tem naturalnie zastrzeżeniem, że wyłączona będzie kwestya portu adryatyckiego. Obrady konferencyi odbędą się równocześnie z rokowaniami pokojowemi w Londynie, — a słychać nawet, że mają się toczyć w tym samym lokalu, mianowicie w gmachu angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

„Pal Mal Gazette“ twierdzi, że od czasu do czasu będą się też odbywały wspólne obrady między pełnomocnikami pokojowymi z jednej, a uczestnikami konferencyi ambasadorów z drugiej strony.

**Londyn** (Tel. wł.) Sądzą tu, że rokowania pokojowe potrwają dwa tygodnie. Weźmie w nich udział — jak przypuszczają — także premier grecki Venizelos, jako jeden z delegatów pokojowych.

## Zamiary Rosyi.

**Paryż.** (Tel. wł.) Petersburski korespondent „Temps'a“ telegrafuje: . Jestem w możności przedstawić punkty widzenia rządu rosyjskiego co do najważniejszych spraw obecnych. Otóż **dyplomacya zgadza się na autonomię Albanii, żąda jednak, ażeby Albania pozostała pod zwierzchnictwem tureckiem** i nie przyznaje pod tym względem żadnych przywilejów innym mocarstwom.

**W sprawie portów serbskich celem polityki rządu rosyjskiego jest uzyskanie gwarancyi dla politycznych i ekonomicznych interesów Serbii. Rosya zgadza się na rozwiązanie tej sprawy w tej formie, aby utworzyć neutralny port albański**, któryby mógł ułatwić handel Serbii. Do owego portu uzyska Serbia dostęp zapomocą neutralnej kolei.

Wreszcie donosi, „Temps“, że Rosya uważa międzynarodową konferencyę za zbyt skomplikowany a niepotrzebny zabieg dyplomatyczny, sądzi natomiast, że konferencya ambasadorów ułatwi sprawę i usunie potrzebę późniejszej konferencyi europejskiej.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „Reichspost donosi z Czerniowiec o dalszych zbrojeniach Rosyi. Znaczne kompleksy lasów w pobliżu granicy bukowińskiej koło miejscowości Toporuc zostały wykarczowane. Buduje się drogę wojskową dla licznie tam zgromadzonego wojska. Rosyjscy oficerowie mówią otwarcie o wmarszu do Bukowiny, dodając, że Rosya „uwolni chłopów z pod rządów żydowskich“.

## Albania wobec Turcyi.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „N, W. Tagblatt“ ogłasza rozmowę z Derwiszem Himonem, jednym z przywódców albańskich, który na zapytanie o stosunek Albańczyków do Porty, odpowiedział: **Nie zgadzamy się na zwierzchnictwo Turcyi**, bo państwo tureckie nic nigdy dla nas nie uczyniło. Uznajemy tylko sułtana za kalifa, tak, jak chrześcijanie uznają papieża za najwyższego zwierzchnika Kościoła. Więcej nic!

## Powiększenie floty angielskiej.

**Ottawa.** (Tel. wł.) W kanadyjskim parlamencie wniesiono przedłożenie rządowe, wedle którego rząd domaga się kredytu w wysokości 35 milionów dolarów (175 milionów kor.) na budowę trzech superdreadnoughtów. Będą to najsilniejsze okręty wojenne na świecie i włączone zostaną do floty angielskiej.

### W IV Dumie.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Niektóre dzienniki zaprzeczają w adomości, jakoby Duma wkrótce miała być rozwiązana. Wieści takie rozpuszczają członkowie prawicy celem nastraszenia październikówców.

**Warszawa.** (Tel. wł.) „Riecz“ donosi, że posłowie polscy w radzie państwa uchwalili wejść do grupy centrum, przyczem wybiorą swymi delegatami hr. Olizara i Szebekę. Korespondent petersburski „Kuryera warszawskiego“ pośpiesza ze sprostowaniem tej wiadomości, jako przedwczesnej. Kwestya wejścia Polaków do „centrum“ będzie zadecydowana dopiero w przyszłym tygodniu po wyborze członków biura i prezydyum „centrum“.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Komisya rządowa Rady państwa **wysłała już do wszystkich posłów projekt samorządu miejskiego w Królestwie polskiem w redakcyi komisyi.**

---

### „Reichspost“ o socyalistach polskich.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „Reichspost“ stwierdza, że wczorajsza mowa posła socyalistycznego Liebermana w komisyi prawniczej wywołała silne wrażenie. Polscy socyaliści — powiedział p. Lieberman — spełnią w razie wojny swój obowiązek i będą walczyli przeciw barbarzyńskiej Rosyi. „Reichspost“ wskazuje przytem na różnicę, jaka zachodzi między narodowymi socyalistami polskimi a socyalistami niemieckimi.

### Pod zarzutem szpiegostwa.

**Kraków.** (Tel. wł.) Na stacyi w Trzebini aresztowano pod zarzutem szpiegostwa dwóch członków Filharmonii warszawskiej i odstawiono ich do sądu w Krakowie. Dla braku poszlak wypuszczono ich dziś na wolność. — Dyrekcya Filharmonii warszawskiej wysłała depeszę do konsulatu rosyjskiego we Lwowie, prosząc o interwencyę na rzecz aresztowanych.

## Przeciążenie kolei Północnej.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Państwowa Rada kolejowa obradowała wczoraj między innemi nad sprawą **rozszerzenia torów kolei Północnej.** Referent dr. Roger Battaglia wskazał na to, że ruch na kolei Północnej od czasu jej upaństwowienia ogromnie się zwiększył, tak że go już obecnie nie można opanować. W krótkim też czasie należy oczekiwać **stagnacyi skutkiem nadmiaru ruchu**, jeżeli się nie przedsięweźmie radykalnych, na dłuższy czas sięgających środków, zasadzających się na rozszerzeniu obecnych torów **i budowie drugiej linii kolei Północnej.** Zarzuty, jakoby kanał Dunaj-Odra miał odciągnąć frachty kolei Północnej **są nieuzasadnione.** Przeciwnie **budowa kanału wpłynie korzystnie na kolej Północną i odwrotnie.**

## W Izbie posłów.

**Wiedeń.** (TBK). Ustalono na wstępie porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia w ten sposób: 1) sprawozdanie Izby panów o pragmatyce służbowej; 2) sprawozdanie komisyi wojskowej o zaopatrzeniu rodzin osób zmobilizowanych i 3) ustawa o kontyngencie rekruta.

Po krótkiej rozprawie załatwiono punkt pierwszy. Ustawę o pragmatyce odesłano do komisyi.

Min. skarbu Zaleski odpowiedział następnie na kilka interpelacyi, poczem przystąpiono do pnnktu 2 porządku dziennego.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Izba posłów obraduje obecnie nad pragmatyką służbową. Pierwsze czytanie musi się odbyć, ponieważ klerykalny Słoweniec Korosec sprzeciwił się odesłaniu pragmatyki do komisyi. Klerykalni Słoweńcy zwalczają wogóle pragmatykę służbową ze względów służbowych.

## Giełda poranna.

**Wiedeń, dnia 6-go grudnia 1912. — godz. 10 m. 30.**

Marki 118·33, Renta majowa 83·—, Renta koron. węg. 83·10, Akcye austr. zakł. kred. 601·00, Akcye węg. zakł. kred. 777·00, Akcye Anglobanku 312·—, Akcye Union banku 558·00, Akcye Bankvereinu 493·—. Akcye Länderbanku 479·50, Akcye kolei państwowej 667·50, Lombardy 100 50. Akcye Fabryki broni —·—, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 954·00, Akcye Rima Murany 685·00, Akcye Prask. Tow. żel. 00·00, Losy tureckie 209·00, Ruble 254·—, 4% listy zast. Banku hipot. 00·00, 4½% listy zast. Banku hipot. 00·00, 4% galic. poż. kraj. z r. 1893 00·00, 4% listy zast. Banku kraj. —·—, 56 l. listy Tow. kredyt. ziem. —·—, 4½% Gal. Bank. kredyt. ziem. 00—00, Akcye Skoda 706·00.

Usposobienie: spokojne.

## Po zamknięciu numeru.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Węgierskie ministerstwo handlu cofnęło debit pocztowy kilkunastu pismom serbskim, wychodzącym w Belgradzie.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Posłowie miejscy z Krakowa, Lwowa i innych miast prowincyonalnych, tudzież reprezentanci Izb handlowych, między innymi imieniem Centr. Związku dla przemysłu fabrycznego dr. Roger Battaglia udali się dziś do min. sprawiedliwości Hohenburgera w sprawie stosunkowych kredytów w Galicyi i zażądali od niego aby władze sądowe ze względu na przykre stosunki finansowe nie postępowały z całą aezwzględnością lecz stosowały ustawę karną i cywilną łagodnie we wszystkich wypadkach w których nie zachodzi zawiniona kryda.

Rozwinęła się dyskusya, w ciągu której minister oświadczył że propozycye posłów rozważy i wyda odpowiednie zarządzenia.

---

## Potrzeby armii w razie wojny.

Bardzo interesującą mowę wygłosił onegdaj minister honwedów, generał Hazai w parlamencie węgierskim z okazyi obrad nad przedłożeniem ustawy o świadczeniach wojennych.

Na wstępie mowy minister przypomniał słowa jednego z autorów dzieł wojskowych, że armia pokojowa jest tylko embryonem armii wojennej, czyli że dopiero przez mobilizacyę armia staje się organizmem żywotnym.

Armia na stopie wojennej ma całkiem inne, znacznie większe zresztą potrzeby, niż armia na stopie pokojowej. To jest zrozumiałe, jeżeli się weźmie pod uwagę, że armia wojenna jest 4, 5 a nawet 6 razy tak wielka jak w czasie pokoju. Tak np. liczą siły zbrojne Austro-Węgier w razie wojny 2 do 3 miliony ludzi. Czynność armii wojennej jest najcięższą w życiu ludzkiem.

Potrzeby armii obejmują wiele działów, a m. prowiant, obranie, różne materyały wojenne i urządzenia sanitarne, dalej materyały palne, materyały do robót fortyfikacyjnych, środki transportowe itd. Tylko przy zupełnem przeprowadzeniu urządzeń dla zabezpieczenia wszystkich tych potrzeb armia stać się może niezależną od wszelkich innych okoliczności.

Przyjmując stan armii wojennej- monarchii w liczbie tylko 2 milionów ludzi, wynosi codzienne zapotrzebowanie żywności aż 30.000 c. metr. (półtora kg. od głowy). — Miesięcznie czyni to 900.000 cetn. metr., a w ciągu trzechmiesięcznej kampanii 2,700.000 cetn. metr., czyli 27.000 ładunków wagonowych.

500.000 koni potrzebuje natomiast prowiantu po 8 kg. dziennie, tj. 3,200.000 cetn. metr. w trzech miesiącach. Potrzeby obozowe zaś, tj. słoma i drzewo opałowe, wynoszą 80.000 cetn. metr. dziennie.

## Z sali sądowej.

### Zbrodnie apaszów lwowskich.

(*b*) W dalszym ciągu rozprawy przeciw Sekule i Pawliczukowi złożyli oświadczenia rzeczoznawcy lekarze odnośnie do ran zadanych Todtowi. Rany te były zadane z taką siłą, że uszkodziły kości i organa wewnętrzne, sprowadzając śmierć napadniętego.

Świadków dotąd przesłuchano dwudziestu kilku, zeznania ich jednak są przeważnie niejasne, a po części nawet sprzeczne z zeznaniami złożonemi w śledztwie i podczas pierwszej rozprawy. Być może że dłuższy przeciąg czasu przyczynił się do zatarcia w ich pamięci szczegółów.

Wyrok prawdopodobnie zapadnie dziś późnym wieczorem lub w nocy.

---

## NADESŁANE.

# Austrya — a polityka antypolska Prus.

W dyskusyi nad mową kanclerza Niemiec Bethmanna Hollwega w parlamencie niemieckim o obecnej sytuacyi politycznej i o obowiązkach sojuszowych Niemiec względem Austryi zabrał także głos poseł polski Wojciech Trąmpczyński, aby sprostować rozmaite mylne poglądy kanclerza, oraz pewnych stronnictw niemieckich co do znaczenia kwestyi polskiej w stosunku Niemiec do Austryi. Znamienna ta mowa brzmiała w streszczeniu jak następuje:

Nie mamy dość słów uznania dla dzielności i gotowości do poświęceń ze strony Słowian bałkańskich. Ostatnie wypadki na Bałkanie są pociechą dla każdego, kto nie stracił wiary w sprawiedliwość. Są one nowym dowodem, że każdy ucisk narodowy albo religijny raz wreszcie musi znaleźć koniec i to często wbrew ludzkim obrachunkom wprost straszny dla ciemięzcy.

Gdy wczoraj poseł Spahn zwrócił uwagę kanclerza, że polityka antypolska Prus może źle wpłynąć na sojusz z Austryą, deputowany Bassermann odpowiedział mu, że Austryi nie wolno się mieszać w sprawy wewnętrzne Prus. Nie po raz pierwszy to słyszymy. My twierdzimy przeciwnie, a najlepszym dowodem, że mamy racyę, jest historya ostatnich 50 lat. W ubiegłym półwiekowym okresie odbyło się 8 wielkich wojen; z tych nie mniej niż 5 wywołanych zostało wyłącznie przez wewnętrzne stosunki jednego z państw wojujących, mianowicie wojna o Szlezwik-Holsztyn, wojna turecko-rosyjska, amerykańsko-hiszpańska, transwalska, a wreszcie teraźniejsza bałkańska. Bo w ostatnich czasach losami narodów kierowały nie gabinety i nie parlamenty, ale opinia publiczna narodów.

Wbrew opinii publicznej dziś już wojny prowadzić nie można, tak samo nie można wbrew opinii publicznej utrzymywać sojuszów. Prusy prowadzą swoją politykę antypolską pod hasłem walki przeciw Słowiańszczyźnie. Jeśli kierownicy polityki zagranicznej, pomimo, że opierają się na sojuszu z Austryą pozwalają na tę politykę antysłowiańską, to zapominają że 60 proc. armii austro-węgierskiej składa się ze Słowian. Sami przez to nacinają gałąź na której siedzą. Ostrzeżenie nasze będzie zrozumialsze na następującym przykładzie.

Gdyby na przykł. rząd austryacki wpadł na pomysł wyznaczenia miliarda koron na popieranie Czechów a wykupywanie Niemców, albo gdyby za pomocą bata dzieci niemieckie odzwyczajał od używania języka ojczystego, czy wtedy opinia publiczna niemiecka nie zmusiłaby rządu do zerwania sojuszu z Austryą?

Ale przykłady te są przecież tylko częścią tego, co ludność polska w Prusach musi wycierpieć. Przed kilku tygodniami rząd pruski zdecydował się nawet na wyrzucanie polskich właścicieli z ich ziemi! Rząd pruski pokazał przez to, że gdzie chodzi o uciskanie Polaków nie potrzeba mieć żadnych skrupułów. A gazety hakaty odgrywają komedyę oburzenia z powodu mów polskich delegatów w delegacyi austryackiej! Mowy te nadzwyczaj ostrożne, dyktowane były poczuciem odpowiedzialności, poczuciem wdzięczności wobec monarchy i państwa, które szanuje prawa narodowe Polaków. Ale były one tylko słabym oddźwiękiem uczuć, które wstrząsają całym polskim narodem na myśl o polityce antypolskiej Prus.

Jeśli pan Bassermann twierdzi, że chodzi przy tem o sprawę wyłącznie pruską, to widocznie nie zna historyi. Powinien bowiem wiedzieć, że po zakończeniu kongresu wiedeńskiego Prusy zawarły z Austryą 4 maja 1815 r. traktat osobny dotyczący spraw polskich, którego artykuł 3 brzmi: Polakom poddanym obu państw zostaną nadane instytucye, zapewniające im zachowanie ich narodowości. Traktat ten nie został dotychczas zniesiony. Ile razy odwołujemy się na niego w sejmie pruskim odpowiadają nam, że my Polacy nie możemy do tego traktatu rościć sobie praw, bo w jego ustanowieniu nie braliśmy udziału.

Logika zatem tego wybiegu zmusza wprost do konkluzyi, że jeżeli my nie mamy tego prawa, to ma je Austrya. Wprawdzie w Prusach dotrzymywanie słowa wyszło zupełnie z mody, ale nie możecie się panowie dziwić, że gdzieindziej są tak naiwni ludzie, którzy twierdzą, że słowa trzeba dotrzymywać. Nie możecie się też panowie dziwić, że nasi rodacy w Austryi ograniczeń językowych, bojkotu państwowego Polaków, bicia dzieci za używanie języka polskiego, polityki osadniczej a wreszcie szczytu wszelkiej niegodziwości t.j. wywłaszczenia, nie zaliczają do instytucyi, które mogą Polakom utrzymać ich narodowość.

Wszechniemieckie gazety twierdzą, jakoby Niemcy robiły Austryi łaskę, trzymając się sojuszu. Tymczasem jak się ma rzecz w rzeczywistości? Hr. Kanitz przyznał otwarcie, że Niemcy co do sojusów nie mają wyboru. Nie można tego powiedzieć o Austryi.

Austrya chwilowo jest w przykrem położeniu, bo sama tego chciała. ale wyjdzie z niego, gdy zmieni swoją politykę wobec południowych Słowian, mianowicie gdy postara się o to, by nareszcie skończyła się gospodarka b. Cuvaja w Chorwacyi. Kwestya wielka czy potem Austrya będzie sojuszu z Niemcami tak bardzo potrzebowała. Tem ostrożniejszym zatem powinien być rząd niemiecki w postępowaniu swem wobec opinii publicznej Austryi“.

Mowca polski zakończył tę mowę swoją ironiczną krytyką posłów niemieckich, którzy ujmują się za wolnością Albanii, a popierają najsroższy ucisk Polaków.

---

# Nowe ulice we Lwowie.

Prezydyum miejskie, w zastępstwie Rady miasta, nadało ulicom, dotąd bez nazwy będącym, następujące nazwy:

ul. na tak zw. Rollerówce, ponad Stillerówką, w przedłużeniu ul. Tarnowskiego wraz z serpentyną, nazwę ul. Hetmana Tarnowskiego;

ul. bocznej od ul. Tarnowskiego, bliżej z ul. Zielonej, nazwę Z. Krasińskiego;

ul. między ul. Zieloną a ul. Krasińskiego ul. Królewskiej;

ul. bocznej między ul. Zieloną a ul. Królewską, ul. Kordyana;

przecznicy między ul. Królewską a ul. Kordyana, ul. Karpacką;

ul. między ul. Zieloną a ul. Kochanowskiego, ul. M. Michalskiego;

przecznicy między ul. Kadecką a ul. Wulecką, ul. Kosynierska;

między ul. Kosynierską a ul. Wulecką, nazwę ul. Widok;

ul. między ul. Widok a ul. Kadecką, nazwę ul. Czysta;

ul. między ul. Widok a ul. Dylewskich, nazwę ul. Otwarta;

ul. między ul. Czystą a ul. Otwartą, nazwę ul. Godzimira Małachowskiego;

przecznicy między ul. Widok a ul. Małachowskiego, nazwę ul. Wspólna;

drugiej przecznicy między ul. Widok a ul. Małachowskiego, nazwę ul. Górska;

trzeciej przecznicy między ul. Widok a ul. Małachowskiego, nazwę ul. Warzywna;

przecznicy między ul. Kosynierską a ul. Czystą, nazwę ul. Szczytowa;

przecznicy od ul. Kadeckiej do ul. Szczytowej, nazwę ul. Pochyła;

ul. w przedłużeniu ul. Kadeckiej, nazwę ul. Dylewskich;

ul. między ul. Snopkowską a ul. Zieloną nazwę ul. Styczniowa;

ul. między ul. Styczniową a ul. Snopkowską, nazwę ul. Zaścianek;

ul. poza szkołą przemysłową nazwę ulica Życzyńska;

ul. między ul. Potockiego a ul. Murarską, nazwę ul. Pod Stoczkiem;

ul. między ul. Pod Stoczkiem a ul. Szymonowiczów, nazwę ul. Czwartaków;

drugiej ul. bocznej od ul. 29 Listopada, nazwę ul. Obwodowa;

pierwszej ul. bocznej od ul. 29 Listopada nazwę ul. Grochowska;

ul. między ul. Potockiego a ul. 29 Listopada, nazwę ul. Ostrołęcka;

ul. między ul. Andrz. Potockiego a ul. Murarską nazwę ul. Bolesława Chrobrego;

ul. między ul. Dunin Borkowskich a ul. Polną, nazwę ul. Daniłowiczów;

przecznicy między ul. Grunwaldzką a ulicą Szymonowiczów, nazwę ulica Heleny Modrzejewskiej;

ul. między ul. Głęboką a ul. 29 Listopada, nazwę ul. Japońska;

ul. między ul. Na Bajkach a ul. Leona Sapiehy, nazwę ul. Murarska;

ul. między ul. Murarską a ul. 29 Listopada, ul. Szymona Okólskiego;

ul. między ul. Głęboką a ul. Leona Sapiehy, nazwę ul. Nowy Świat;

ul. między ul. Zieloną a ul. Torosiewiczów, nazwę ul. Sierpowa;

ul. od ul. Potockiego a ul. Murarską w przedłużeniu ul. Groswajera, nazwę ulica Groswajera;

ul. od ul. Na Bajkach do ul. Groswajera, nazwę ul. Zdrowie;

ul. łączącej ul. Zieloną z ul. Kochanowskiego, nazwę ul. Jasna;

ul. łączącej ul. Romanowicza z ul. Batorego nazwę ulica Władysława Łozińskiego;

ul. między ul. Poninskiego a św. Zofii nazwę ulica Wierzbowa;

ul. od ul. Stryjskiej poza tor Cetnera w kierunku do Kozielnik nazwę ulica Kozielnicka;

ul. łączącej ul. Zybilkiewicza z ul. Jabłonowskich w przedłużeniu ul. Romanowicza nazwę ulica Kącik;

ul. łączącej ul. Pełczyńską z ul. Obertyńską nazwę ulica Bułgarska;

ul. łączącej ul. Pełczyńską z ul. Obertyńską (poniżej) nazwę ulica Grecka;

ul. łączącej ul. Potockiego z ulicą obok fabryki Zdrowie nazwę ul. Sodowa;

ul. łączącej ul. Jabłonowskich z ul. Snopkowską nazwę ulica Wołoska;

ul. między ul. Jabłonowskich a parkiem Wiśniewskiego nazwę ulica Wolność;

ul. łączącej ul. Janowską z ul. Pillichowską nazwę ulica Bernarda Goldmanna;

ul. łączącej ul. Kleparowską z ul. Pilichowską nazwę ulica Złota;

ul. między ul. Kordeckiego a ul. Świętokrzyzką nazwę ulica Częstochowska;

przedłużeniu ul. Nabielaka do ul. Issakowicza nazwę ulicy Nabielaka;

przecznicy między ul. Rycerską a ul. Kordeckiego nazwę ulica Wandy;

ul. łączącej ul. Rycerską z ul. Kordeckiego nazwę ul. Warstatowa;

przecznicy między ul. Rycerską a ul. Traugutta ul. Czachowskiego;

ul. łączącej ul. Słoneczną z ul. Gazową nazwę ul. Cechowa;

ul. bocznej od ul. Bema ul. Magazynowa;

ul. bocznej od ul. Bema, równoległej do ul. Magazynowej, nazwę ul. Prowiantowa;

ul. łączącej ul. Leona Sapiehy z ul. Sykstuską nazwę ul. J. Kotlarewskiego;

ul. bocznej od ul. Kotlarewskiego nazwę ul. Szaszkiewicza;

ul. łączącej ul. Żółkiewską przez ul. Nowej Rzeźni do Pełtwi nazwę ul. Wołyńska;

ul. bocznej od ul. Piastów ul. Lubomirskich;

ul. łączącej ul. św. Marcina z ul. Ogrodnicką nazwę ul. Bojowa;

ul. łączącej ul. Karną z ul. Słoneczną, nazwę ul. Brygidzka;

ul. po lewej stronie ul. Łyczakowskiej ku dworcowi kolejowemu nazwę ul. Wójtowska;

dojazdowi do dworca kolejowego na Łyczakowie nazwę Dojazd Łyczakowski;

przecznicy między ul. Łyczakowską a ul. Pijarów nazwę ul. Maryi Konopnickiej;

ul., łączącej ul. Łyczakowską z ul. Pijarów, nazwę ulica Jana Dobrzańskiego;

ul. od ul. Łyczakowskiej do ul. Pijarów, nazwę ul. Pszczelna;

ul., otaczającej boisko sokole przy ul. Cetnerowskiej, nazwę ulica Władysława Warneńczyka;

ul., łączącej ul. Piekarską z ul. Pijarów obok baraków wojskowych, nazwę ulica Kadyiego;

ul. bocznej od ul. Kochanowskiego na gruntach p. Reissowej, ul. Rybacka;

ul. otwartej w przedłużeniu ul. Pijarów, nazwę ul. Pijarów;

placowi na gruntach podominikańskich u zbiegu ul. Murarskiej z ul. Japońską, nazwę plac Zgody;

ul. bocznej od ul. Kleparowskiej obok zakładu brata Alberta, nazwę ul. Tercyarska;

ul. bocznej od ul. Młynarskiej do ul. Zamarstynowskiej, nazwę ulica Samuela Kuszewicza;

ul. boczna od ul. „Bogdanówka“ do Białohorszczy, nazwę ul. Miejska;

ul. bocznej od ul. Gródeckiej obok aresztów miejskich, nazwę ul. Sądowa.

---

## 1863—1913.

### Konkurs na utwór dramatyczny.

Sekcya literacka Komitetu dla obchodu pięćdziesiątej rocznicy powstania r. 1863/4 odbyła w tych dniach posiedzenie dla obrad nad wynikiem oceny nadesłanych na konkurs utworów dramatycznych.

Nadesłano na konkurs 55 utworów dramatycznych. Każda sztuka była przez dwu recenzentów odczytana i oceniona. Na podstawie jednomyślnej uchwały, powziętej na wspólnem posiedzeniu ogółu sędziów, uznano, iż żadna z nadesłanych na konkurs sztuk nie jest tak świetna, ażeby wykluczała wszystkie inne od nagrody wspólnej. Wskutek tego uchwalono kwotę 1500 K, wyznaczoną do rozporządzenia sekcyi literackiej przez ogólny komitet obchodu pięćdziesiątej rocznicy powstania r. 1863 na konkurs dramatyczny, rozdzielić na trzy nagrody: K 800, 500 i 200. Przy przyznawaniu nagród będą decydowały przedewszystkiem względy na literacką wartość, jakoteż zalety sceniczne utworu, ze szczególną także uwagą na to, o ile pomiędzy nadesłanymi utworami mogłyby się znaleźć sztuki patryotyczne, odpowiednie do grania na scenach włościańskich i amatorskich wogóle. To stanowi bowiem główny cel konkursu.

Wynagrodzone sztuki pozostają własnością autora, a dyrekcya teatru lwowskiego oświadczyła, iż gotowa nabyć od autorów prawo przedstawiania trzech odpowiednich dla tutejszej sceny utworów.

W sprawozdaniu o wynikach konkursu postanowiono także zwrócić uwagę na takie sztuki — a jest kilka pomiędzy nadesłanemi na konkurs, które wprawdzie nie odpowiadają warunkom konkursu, ale byłyby odpowiednie np. do grania przez młodzież szkolną, dla pensyonatów dla dziewcząt itp.

Do ściślejszego komitetu sędziów, który ma ostatecznie przygotować wnioski co do premiowania najcelniejszych utworów, wybrani zostali pp: prof. dr. Porębowicz, Henryk Cepnik, Wojciech Dąbrowski, prof. dr. Bronisław Gubrynowicz, dyrektor teatru miejskiego Ludwik Heller, prof. dr. Kallenbach, Adam Krechowiecki, Kornel Makuszyński i Adam Zagórski. Komitet ukonstytuował się natychmiast, wybierając przewodniczącym prof. Porębowicza, sekretarzem Wojciecha Dąbrowskiego.

Komitetowi temu przekazano do wspólnego czytania następujące utwory, które przy pierwszem i drugiem czytaniu uznano z różnych powodów jako zasługujące na wyróżnienie i ściślejszą ocenę: „Cienie“, „Rok 1863“ (bez godła), „Cudowne ocalenie“, „Jeden z wielu“, „Z piętnem Kaina“, „Krwawe brzaski“, „Razem bracia!“, „Bezbronni“, „Matka“, „Pożoga“, „Dla ojczyzny“, „W górę serca!“.

Na podstawie sprawozdania tego ściślejszego komitetu sędziów będzie dokonane przyznanie nagród.

---

## NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.



## KRONIKA KRAJOWA.

### Brody.

Rada miejska. Na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono odstąpić część starego budynku sądowego pod budowę nowego gmachu filii Banku austr.-węg. — Dalej dyskutowano nad naszem oświetleniem elektrycznem, które pod żadnym względem nie odpowiada wymogom miasta. Najważniejsza część miasta tj. ul. Kolejowa jest zwykle nieoświetloną lub zostaje dopiero oświetloną o godz. 5, a czasem i później.

Ze sceny. Miesiąc ten obfituje u nas w koncerty i przedstawienia. I tak odbył się koncert pianisty Kolischera, którego publiczność obrzuciła kwiatami, następnie zjechał teatr Turskiego i odegrał „Przedmiejskie zalecanki“ i „Kolportera“, w końcu przybył teatr premier, który z wielkim sukcesem wystawił „W gołębniku“ i sztukę G. Zapolskiej „Nerwowa awantura“.

### Skałat.

Tutejsze gimnazyum realne dzięki umiejętnemu kierownictwu p. Wojkowskiego rozwija się bardzo pomyślnie. Zakład ten po uzyskaniu prawa publiczności w zeszłym roku szkolnym liczy obecnie 3 klasy.

Obchód Kościuszkowski urządziło — jak corocznie — Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ dnia 17 listopada. Słowo wstępne wygłosił dyrektor gimnazyum p. Wojkowski, którego mowę nagrodzono burzą oklasków. Na dalszy program złożyły się produkcye chóru „Sokoła“, który uzyskawszy dzielnego dyrygenta w osobie profesora gimn. p. Strojka, zupełnie zadowolił publiczność.

Bardzo udatne były ćwiczenia uczniów gimnazyalnych, piramidy wykonane przez druhów, oraz gra amatorów w obrazku scenicznym „Ojcze nasz“.

Dnia 29 listopada odbyło się staraniem polskiej młodzieży gimnazyalnej załobne nabożeństwo za poległych braci w powstaniu listopadowem. Młodzież jawiła się w komplecie, szkoda tylko, że publiczność nie dopisała.

### Mielec.

Poświęcenie budynku gimnazyalnego. We wtorek 3. bm. odbyła się tu uroczystość poświęcenia gmachu gimnazyalnego, na którą zjechał dr. Dembowski i ks. biskup Wałęga. O godzinie 11 zebrali się uczestnicy na uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. biskup, poczem przemówił do młodzieży szkolnej zgromadzonej w auli. Wiceprezydent Dembowski w szerszem przemówieniu nakreślił historyę wspaniałego gmachu i wskazał na ideały, które szkoła ta pielęgnować winna. Po odśpiewaniu pieśni przez chór i po zwiedzeniu zakładu odbył się wspólny obiad z licznymi toastami. Po południu udzielał p. Dembowski posłuchania w starostwie. Dodać należy, że mimo wybudowania gmachu nauka nie może się w nim rozpocząć natychmiast i młodzież dłuższy czas jeszcze nie będzie mogła z niego korzystać.

Tego samego dnia poświęcił biskup Wałęga zakład bursy, w którym do 50 uczniów może znaleźć pomieszczenie.

Rada gminna. Wiele nieporządku w mieście naszem stąd powstaje, że nie mamy burmistrza, a Rada gminna obecna już drugi rok nielegalnie urzęduje.

Z życia towarzyskiego. Kasyno tut. zbudziło się wreszcie i urządza co niedzielę zebrania towarzyskie, na których odczytuje się najnowsze utwory literackie, dzięki zaś inicyatywie p. Wolnego, utworzyło się w łonie kasyna kółko dramatyczne, do którego zapisało się sporo pań i panów.

Koło T. S. L. Z końcem listopada odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie, na którem dokonano wyborów zdekompletowanego wydziału. Charakterystyczne jest, że sam prezes przyznał się, iż w ciągu roku nie wiele się zrobiło.

---

**Sprawozdanie z targu zbożowego Związku rolników dla zbytu produktów stow. zar. z ogr. por. we Lwowie ul. Akademicka 12.**

Za czas od 1 do 7 grudnia 1912.

Po kilkudniowej zwyżce notowań żyta i owsa ceny wróciły do poziomu zeszłotygodniowego, a nawet wobec minimalnej chęci kupna uległy w końcu nieznacznej redukcyi.

Ostatnie transakcye Związku paritas Lwów.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Pszenica | „ | 20·— | 20·50 |
| Żyto | „ | 18·20 | 18·50 |
| Owies | „ | 19·50 | 20·50 |
| Jęczmień pastewny | „ | 17·— | 17·50 |
| Jęczmień browarny | „ | —·— | —·— |
| Siano nowe | „ | 7·— | 7·50 |
| Rzepak | „ | —·— | —·— |
| Słoma mierzwiasta | „ | 4·50 | 4·60 |
| Słoma okłotowa | „ | 5·— | 5·40 |
| Koniczyna biała | „ | —·— | —·— |
| Kartofle jadalne | „ | —·— | —·— |
| Kartofle gorzelniane | „ | —·— | —·— |

Wszystko za 100 kg. netto.

---

**Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło.**

Lwowski targ na bydło z 4 grudnia 1912.

A) Na dzisiejszy targ spędzono: Wołów 42 sztuk buhai 9, krów 81, — razem bydła grubego 132 sztuk, jałow. 163, cieląt 291, owiec (kóz) —, nierogacizny gal. 259, weg. 00. Razem 845 sztuk.

B) Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi t. j. za 100 klgr.: wołu z paszy od 96 do 110 kor., wołu chudego od 80 do 86, buhaja od 80 do 98, krowy rzeźnej od 50 do 86 kor., jałownika od 48 do 90 kor., cielęcia od 66 do 110 kor., nierogacizny galic. od 92 do 110, węg. 00 koron.

C) Płacono za sztukę: wołu z paszy od 394 do 754, wołu chudego od 312 do 447, buhaja od 352 do 784 kor., krowy rzeźnej od 14? do 500 kor., jałownika od 76 do 400 kor., cielęcia od ?0 do 55 kor., nierogacizny galic. od 80 do 167.

# Ekonomista.

## MAŁY, LECZ UCIĄŻLIWY PLAN FINANSOWY.

(*l.*) Koniec roku się zbliża, nowe budżety krajów większe jeszcze, niż dotychczas wykazywać będą niedobory, wielka armia urzędnicza z upragnieniem oczekuje nowej pragmatyki i nowego uregulowania poborów; na wszystko to potrzeba pieniędzy, dużo pieniędzy, a tymczasem dotychczasowe źródła dochodów państwowych nie wystarczają już nawet na pokrycie obecnych normalnych wydatków państwowych, nie mówiąc już nic o nowych wydatkach na wojsko i o sumach, które pochłonie obecne pogotowie wojenne.

Przyszłoroczny budżet państwowy sztucznie tylko otrzymał równowagę między dochodami a wydatkami; w rzeczywistości również „cierpi na niedobór". Gdyby bowiem na nowe inwestycye kolejowe nie zaciągnięto 32 mil. kor. długu, gdyby na pokrycie innych wydatków bieżących nie zaczerpnięto 42·5 mil. z zapasów kasowych, gdyby wreszcie — jak to uczynić należało, wstawiono do budżetowych wydatków przypadającą na ten rok pierwszą ratę nowych wydatków na wojsko w kwocie 52 mil. koron, budżet świeciłby był od razu deficytem aż 126 mil. koron.

To też zrozumiałą jest rzeczą, że minister skarbu coraz natarczywiej domaga się otwarcia państwu i krajom nowych źródeł dochodów. Że są ona potrzebne, co do tego dwóch zdań być nie może, a nie mniej jasną jest rzeczą, że są nagląco potrzebne.

Obecna jednakże sytuacya parlamentarna, brzemienna w coraz to nowe wybuchy obstrukcyjne, nie sprzyja uchwaleniu przedłożonego parlamentowi już przed laty wielkiego planu finansowego, który ma państwu nowych dostarczyć dochodów, co zresztą też i z tej przyczyny nie byłoby rzeczą łatwą, że plan ten liczne ma niedomagania i „mankamenty".

Aby wydobyć rząd i państwo z trudnego tego położenia, wystąpił teraz poseł Steinwender, jak wiadomo, z wnioskiem, zalecającym wyjęcie z owego wielkiego planu finansowego kilku tylko projektów podatkowych i uchwalenie ich w przyspieszonem tempie, aby z ich owoców pokryć przynajmniej niedobory krajów i koszta nowej pragmatyki urzędniczej.

W wyborze tych nowych podatków dr. Steinwender nie okazał się zbyt wybrednym. Sam on zresztą tłómaczy w wiedeńskim „Tageblacie", że wcale też w tym kierunku się nie wysilał. Przeciwnie nawet, wyraża on zdanie, że im bardziej banalne, im bardziej „utarte" będą te projekty, tem pewniej liczyć będzie można na ich przyjęcie w parlamencie. I jako takie poseł Steinwender zaprezentował teraz parlamentowi: wyższy podatek od wódki — naturalnie! — wyższy podatek osobisto-dochodowy, podatek od tantyem i od automobilów.

Występując z tą propozycyą, nie starał się on nawet o polepszenie, udoskonalenie pierwotnych rządowych projektów, lecz wyrwał je z całego planu „in crudo". A więc podatek od wódki ma być podwyższony o 50 hal., a podatek osobisto-dochodowy już od stopy dochodu 10.000 K. Ponadto przyjął on do swego wniosku przy drugim podatku prawo wglądania w księgi handlowe, które łagodzi jedynie przyznaniem amnestyi w wypadkach, w którychby się okazało, że dotychczas składano fałszywe, bo zbyt niskie fasye.

W obliczaniu dochodów z tych źródeł poseł Steinwender jest nawskróś optymistą. Podczas gdy rząd z podwyższenia podatku osobisto-dochodowego od dochodów ponad 10.000 K, spodziewa się tylko 12 do 13 milionów koron, poseł Steinwender preliminuje aż 25 mil., licząc na to, że przymus przedkładania ksiąg handlowych odrazu podwyższy liczne fasye. Z wyższego podatku od wódki oczekuje on około 50 mil. koron i z podatku od tantyem 2 milionów. Razem więc, według jego przewidywań możnaby z tych źródeł osiągnąć 70 do 80 mil. koron, a więc właśnie tyle, ile potrzeba na zaspokojenie życzeń urzędników (30 mil.) i na jaką taką chociaż sanacyę budżetów krajowych. Tym bowiem poseł Steinwender w swej wspaniałomyślności gotów jest przyznać z owej 50-halerzowej podwyżki podatku spirytusowego (od litra) aż 40 halerzy, na co na razie jeszcze rząd się nie godzi. Minister skarbu bowiem pragnąłby z tego żniwa podatkowego uszczknąć znacznie pokaźniejszą część dla państwa.

O tym projekcie, czyli małym planie finansowym, była już mowa onegdaj w komisyi finansowej i tam poseł Abrahamowicz oświadczył imieniem Koła polskiego, że jeśli ma już koniecznie uledz wyższemu opodatkowaniu wódka, w takim razie równocześnie z tą podwyżką należy podwyższyć także — na rzecz państwa — podatek od piwa.

Na ten pomysł atoli, autor „małego planu" absolutnie się nie godzi, a nie godzą się też reprezentanci krajów piwnych, którzy z miłą chęcią cały ciężar nowych podatków pragnęliby zwalić na barki kraju wódczanego — czyli Galicyi.

I zanosi się też rzeczywiście na to, że jeśli „mały" ten plan finansowy uchwalony zostanie, kraj nasz poniesie lwią część wynikających z niego nowych ciężarów.

Że myśl ta nie może być dla nas sympatyczna, to rzecz jasna; wielkie atoli pytanie, czy Koło polskie zdoła skutecznie zasłonić nas przed tą nową plagą. W obecnej, rzeczywiście bardzo trudnej sytuacyi państwa, stronnictwa i grupy poważne nie mogą brać na siebie odpowiedzialności za narażenie skarbu państwowego na jeszcze większe trudności. Do tego atoli stanowczo dążyć trzeba, aby, jeśli już kraj nasz ma ponieść ten nowy ciężar dla państwa, otrzymał w zamian za to odpowiedni wysoki zasiłek dla finansów krajowych.

Co się zaś tyczy projektu podwyższenia podatku osobisto-dochodowego i od tantyem, to przypominamy Kołu z naciskiem, że niedawne walne zgromadzenie Centralnego gal. Związku przemysłu fabrycznego oświadczyło się stanowczo przeciwko podwyższeniu tego podatku już od stopy 10.000 K, dalej przeciwko przymusowi przedkładania ksiąg handlowych, no i przeciwko podatkowi od tantyem.

A chyba to żądanie przemysłu galicyjskiego, w tak trudnem dziś znajdującego się położeniu, zasługuje na pełne uwzględnienie.

## Sukiennictwo galicyjskie w stosunku do ministerstwa obrony krajowej.

Dostawy sukna dla wojsk obrony krajowej pokrywa dotychczas stałe konsorcyum, w którem jako galicyjska firma ma udział fabryka Edwarda Zipsera w Mikuszowicach. Kontrakty, z tem konsorcyum zawarte, odnawiają się w braku wypowiedzenia milcząco z roku na rok.

Na cały galicyjski udział we wspomnianych dostawach przypada zaledwie 11 procent ogólnego zapotrzebowania, podczas gdy w stosunku do siły podatkowej kraju i ilości dostarczanego żołnierza, dalej w stosunku do upośledzenia Galicyi w innych działach dostaw wojskowych, a z uwzględnieniem silnego poparcia, jakiego polska reprezentacya użycza sprawom wojskowym w parlamencie, należy się fabrycznemu przemysłowi galicyjskiemu niewątpliwie co najmniej 20 procent udziału w tych dostawach.

Wobec tego zażądał Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego od ministerstwa obrony krajowej wypowiedzenia dotychczasowych kontraktów i rozpisania nowych rozpraw ofertowych na rzeczone dostawy, a to celem umożliwienia galicyjskim fabrykom sukna, poza konsorcyum stojącym, by współubiegały się o te dostawy.

Ministerstwo obrony krajowej oświadczyło jednak reskryptem z 5 listopada 1912, Dep. XII, Nr. 2274, że „der bestehende Vertrag mit dem Tuchlieferungskonsortium aus triftigen Gründen nicht gekündigt werden kann".

Ten lakonizm motywowania odmowy, jak z jednej strony jest lekceważeniem najsłuszniejszych pretensyi i poważnych interesów galicyjskiego przemysłu sukienniczego, tak z drugiej każe sie domyślać, że te „triftige Gründe", chowające się w jakąś niewytłómaczoną mgłę tajemnicy, z pewnością nie są „triftig" ze względów publicznych.

Nie można też zgoła zadowolić się tą najzupełniej czczą wymówką, lecz piętnując publicznie to stale niechętne dla interesów galicyjskiego przemysłu stanowisko ministerstwa obrony krajowej, należy żądać od naszej reprezentacyi w Radzie państwa, aby pouczyła pana ministra obrony krajowej o jego obowiązku jeżeli już nie życzliwego, to przynajmniej bezstronnego traktowania ekonomicznych interesów Galicyi.

To niechętne dla Galicyi stanowisko austryackiego ministra obrony krajowej zasługuje na tem ostrzejsze napiętnowanie wobec faktu, że wspólne ministerstwo wojny przy dostawach dla wspólnej armii zajmuje wobec Galicyi bezstronniejsze stanowisko, o czem przekonać się można z artykułu o dostawach naszego rękodzielnictwa, zamieszczonego również w dzisiejszym numerze „Ekonomisty".

## DROBNY PRZEMYSŁ A DOSTAWY WOJSKOWE.

Drobny przemysł posiada udział w wojskowych dostawach skórzanych (szewstwo i rymarstwo), tkackich (sukno i płótno) oraz krawieckich. Udział ten jest zastrzeżony ilościowo rękodziełu, a to w stosunku procentowym do udziału wielkiego przemysłu.

Największy udział w dostawach wojskowych posiada przemysł rękodzielniczy szewski. Do 1892 r. mogli szewcy brać udział w dostawach dla wojska tylko pośrednio a mianowicie otrzymywali od wielkich konsorcyów przykrojony już materyał (skóry) do wykończenia za wynagrodzeniem od sztuki tytułem robocizny. Aż do 1899 r. rozdawało ministerstwo wojny roboty szewcom za pośrednictwem komend korpusowych na podstawie corocznie rozpisywanych rozpraw ofertowych. Całe pokrycie zapotrzebowania zastrzeżone rękodziełu (25% ogólnego zapotrzebowania) dzielono po równych częściach między ubiegających się, bądź to poszczególnych majstrów, bądź organizacye majstrów szewskich. Liczba ubiegających się była zazwyczaj bardzo wielka, tak że na jednego wytwórcę przypadała jedna do trzech par obuwia. Gdy jednakowoż system ten okazał się w praktyce zły, albowiem wskutek rozdrobnienia dostaw dostarczane roboty okazywały liczne i znaczne różnice, a następnie zbyt drobne udziały nie zachęcały do należytego wykonywania robót, postanowiło ministerstwo wojny dokonywać rozdziału zamówień obuwia dla wspólnej armii za pośrednictwem ministerstwa handlu. Od 1900 r. przeprowadzało też rozdział dostaw dla armii ministerstwo handlu, a od roku 1908 ministerstwo robót publicznych a to za pośrednictwem Izb handlowych i przemysłowych. W r. 1909 podwyższono udział rękodzieła w dostawach obuwia o 10 prc. i przyznano dalsze systematyczne podwyższenie, wynoszące 2 i pół prc. rocznie. W ten sposób udział rękodzieła w dostawach obuwia dla armii wspólnej wynosi w b. r. 42 i pół prc., a w przyszłym roku wynosić będzie 45 prc. ogólnego zapotrzebowania. Resztę pokrycia zapotrzebowania tj. 55 prc. dostarczy wielki przemysł. W tym samym stosunku bierze drobny przemysł udział w dodatkowych dostawach obuwia dla armii.

Oznaczenie ogólnej ilości dostarczyć się mającego obuwia oraz ustalenie mających się płacić za dostarczone obuwie cen, zależy i nadal od decyzyi ministerstwa wojny.

Poza powiększeniem udziału zaszła na korzyść drobnego przemysłu jeszcze i ta zmiana, że obecnie mogą się o dostawy dla wspólnej armii ubiegać tylko stowarzyszenia i to bądź przymusowe (przemysłowe), bądź dobrowolne (zarobkowe i gospodarcze), następnie, że przydział zamówień następuje nie na jeden rok lecz na trzy lata, co zapewnia tym organizacyom robotę na kilka lat i umożliwia lepszą i na dłuższą metę obliczoną kalkulacyę. Ostatnie rozpisanie dostaw odbyło się w r. 1911, a to na rok

bieżący, oraz dwa lata następne. Zamówionego na bieżący rok obuwia dostarczyły stowarzyszenia w sierpniu, a w ostatnich dniach otrzymały znów zamówienia na 1913 rok.

Ze względu na okoliczność, że rozdział dostaw obuwia dla wspólnej armii odbywa się za pośrednictwem Izb handlowych i przemysłowych, podaję cyfry, tyczące się dostaw według okręgów istniejących w kraju trzech Izb.

O przydział w dostawach szewskich dla wspólnej armii na bieżące trzechlecie ubiegało się ogółem w kraju 62 stowarzyszeń, a to 33 stowarzyszeń przemysłowych oraz 29 spółek wytwórczych. Z ubiegających się 33 stowarzyszeń przemysłowych istnieje 18 w okręgu Izby lwowskiej, 9 w okręgu Izby krakowskiej, a 6 w okręgu Izby brodzkiej. Z ubiegających się 29 spółek wytwórczych istnieje 17 w okręgu Izby lwowskiej, 5 w okręgu Izby krakowskiej a 7 w okręgu Izby brodzkiej.

Z oferujących 62 stowarzyszeń otrzymało przydział 52 stowarzyszeń, a to 28 stowarzyszeń przemysłowych, oraz 24 spółek wytwórczych, a w okręgu Izby lwowskiej 15 stowarzyszeń przemysłowych i 13 spółek, w okręgu Izby krakowskiej 7 stowarzyszeniom przemysłowych i 4 spółki, wreszcie w okręgu Izby brodzkiej 6 stowarzyszeń przemysłowych i 7 spółek wytwórczych.

Udziału w dostawach odmówiono w kraju 10 stowarzyszeniom (5 stowarzyszeniom przemysłowym i 5 spółkom wytwórczym), a to z powodu, iż organizacye te nie wykonały poprzednich dostaw po myśli obowiązujących przepisów, względnie, że nie dawały rękojmi należytego i terminowego wykonania zamówień.

Pod względem ilości przydzielonych robót otrzymały stowarzyszenia przemysłowe oraz zarobkowe i gospodarcze w kraju zamówienia na obuwie dla armii na każdy rok bieżącego trzechlecia w rocznej wysokości przeszło 38 i pół tysięcy par, wartości przeszło pół miliona koron. W szczególności wynosi roczny przydział Izby lwowskiej przeszło 17 tysięcy par, Izby krakowskiej przeszło 12 tysięcy par, a Izby brodzkiej blizko 9 tysięcy par.

Gdy w ogólności przyznano rękodzielniczemu szewstwu w całem państwie dostawy obuwia w rocznej wysokości blizko 120 tysięcy par, wartości przeszło półtora miliona koron, to nasi szewcy otrzymują tem samem wykonanie około 33% całego zapotrzebowania wspólnej armii, zastrzeżonego produkcyi rękodzielniczej.

(Dok. nast.). H. EILE.

## Ekwiwalent należytościowy a budynki fabryczne.

W dniu 22. czerwca b. r. wydał Trybunał administracyjny orzeczenie nr. 7727, wedle którego budynki fabryczne położone w miejscowościach, podlegających podatkowi domowo-klasowemu, jeżeli nie zawierają żadnych części mieszkalnych ani nie są za czynszem wynajęte, a temsamem nie podlegają podatkowi domowemu w ogólności — są wedle ustawy należytościowej uwolnione także od opłaty ekwiwalentu.

Opierając się na tem orzeczeniu Trybunału administracyjnego wniósł w dniu 31. października b. r. poseł dr. Licht interpelacyę do ministerstwa skarbu i zaproponował wydanie zarządzenia, mocą którego te przedsiębiorstwa, które wniosły w tych warunkach rekursy przeciw wymiarom należytości ekwiwalentowej, miałyby otrzymać bezzwłoczne przychylne załatwienie swych rekursów, a nadto aby tym nawet, które rekursu nie wniosły, ministerstwo darowało opłatę ekwiwalentu na bieżące dziesięciolecie.

Zachodzi prawdopodobieństwo, że ministerstwo skarbu uczyni zadość propozycyi posła dr. Lichta i mimo prawomocności wymiarów odpisze należytość ekwiwalentową dla tych firm, których budynki fabryczne znajdują się w miejscowościach podlegających podatkowi domowo-klasowemu, nie są za czynszem wynajęte i nie zawierają żadnych części mieszkalnych, zatem nie podlegają wogóle żadnemu podatkowi domowemu.

Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego w porozumieniu z Centralnym Związkiem przemysłowców w Wiedniu zamierza interweniować w tej sprawie w ministerstwie skarbu, do czego jednak potrzebuje imiennego spisu interesowanych firm i dlatego uprasza wszystkich interesowanych o podanie mu odpowiednich szczegółów.

## Dostawa urządzeń żelaznych dla galic. Zakładów karnych.

Jak się dowiadujemy, ma być całe zapotrzebowanie urządzeń żelaznych dla nowo budujących się zakładów karnych w Drohobyczu pokryte przez zakład karny w Stein, który właściwie staje się coraz więcej formalną fabryką konkurencyjną dla ponoszących znaczne publiczne i społeczne ciężary prywatnych przedsiębiorstw fabrycznych.

Dbałość o zatrudnienie więźniów nie powinna przecież wyradzać się w krzywdzącą przemysł konkurencyę i niewątpliwie przy dobrej woli miarodajnych czynników mogłaby praca więźniów być skierowaną na mniej szkodliwe dla przemysłu pola.

Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego — w uzupełnieniu swej akcyi ogólnej, prowadzonej przeciw przemysłowej konkurencyi więźniów — obecnie także i co do dostarczania żelaznych urządzeń, a szczególnie mebli, jak łóżek i t. p. dla galic. Zakładów karnych, wyłącznie przez galicyjskie firmy fabryczne z uchyleniem kryminalnej konkurencyi, czyni gorliwe starania licząc na poparcie tak wypróbowanych czynników, jak ministra rodaka, prezesa Koła polskiego, niektórych posłów i Izb handlowych i przemysłowych.

## Z Izb handlowych.

**Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.** Posiedzenie tej Izby odbyło się we wtorek pod przewodnictwem jej wiceprezydenta posła Jana K. Federowicza, której zdał na wstępie sprawę z ostatnich akcyi Izby w sprawie restrykcyi kredytowych, dworca w Trzebini i innych.

Następnie uchwalono zaproponować na cenzorów wekslowych przy filiach Banku austro-węgierskiego w Krakowie, Jaśle, Rzeszowie i Tarnowie ponownie wszystkich ustępujących cenzorów; na miejsce opróżnione przy filii jasielskiej zaproponowano p. Jana Dymnickiego, właściciela handlu kolonialnego w Jaśle. Na członka powiatowej komisyi szacunkowej dla wymiaru opłat szynkarskich w Tarnowie zaproponowano p. Benjamina Rothenberga.

Przewodniczący przedstawił dalej sprawę utworzenia funduszu Maurycego Dattnera, dla uczczenia jego pamięci. W tym celu postanowiono utworzyć fundusz jego imienia. Izba uchwaliła objąć zarząd i rozdawnictwo funduszu i rozdzielać odsetki jako zapomogę podupadłemu krakowskiemu kupcowi lub przemysłowcowi bez różnicy wyznania.

Wicesekretarz dr. Beres, imieniem delegacyi Izby, zdał wyczerpujące sprawę z odbytej niedawno ankiety w sprawie trasy kanału Wisła-Dniestr. Delegat Izby oświadczył się za prowadzeniem trasy kanałowej między Bochnią a Przeworskiem z możliwem zbliżeniem ku trasie kolei Karola Ludwika. Po dłuższej dyskusyi nad tą sprawą, w której zdania były podzielone, Izba przyjęła sprawozdanie do wiadomości.

Naczelnik biura kolejowego inspektor Bund przedłożył sprawozdanie komisyi kolejowej o wnioskach, zgłoszonych na państwową Radę kolejową.

Na wniosek dra Josefterta Izba oświadczyła się dalej za urządzeniem szkół kupieckich w Białej i Przemyślu, oraz za dalszem tworzeniem w Krakowie szkół handlowych uzupełniających dla chłopców i dziewcząt; szkoła taka powinna być utworzona przedewszystkiem na Kazimierzu.

P. Peroś imieniem kół technicznych, przemysłowych i rękodzielniczych zgłosił wniosek o poczynienie wszelkich możliwych kroków, aby rząd wypłacał jak najrychlej rachunki i zaliczki oraz raty, należące się przedsiębiorcom za roboty rządowe. Wniosek ten przyjęto, a przewodniczący wezwał interesowanych przedsiębiorców, aby się zaraz zgłaszali do prezydyum Izby handlowej i przedkładali swoje pokrzywdzenia w tej mierze, które delegat Izby przedłoży ministrowi.

P. Szancer dotknął ważnej sprawy obecnych trudności kredytowych i prosił o czuwanie nad tem, aby spełniono przyrzeczenie ministerstwa skarbu w kierunku skłonienia P. Kas oszczędn. do lombardowania listów zastawnych naszych instytucyi emisyjnych, które mają być wydawane petentom zamiast gotówkowych pożyczek hipotecznych.

Szef biura dr. Benis zaznaczył, że należy przypomnieć także obietnicę lombardowania weksli, tak zwanych rolniczych, z jednym podpisem, zupełnie pewnych, nienadających się wszak że dla Banku austro-węgierskiego.

Przewodniczący przyrzekł poczynić potrzebne kroki, poczem zamknął posiedzenie.

## Sprawy kolejowe.

**O nowy dworzec w Trzebini.** W dniu 2. grudnia br. odbyła się w Trzebini w sali „Sokoła" ankieta, mająca na celu wykazanie konieczności budowy nowego dworca kolejowego i innych budynków stacyjnych w Trzebini oraz zaprotestowanie przeciw macoszemu wprost traktowaniu tej tak ważnej miejscowości. stanowiącej centrum przemysłu w zagłębiu Chrzanowskiem, przez władze rządowe w dziedzinie ruchu kolejowego.

Ankieta, która zgromadziła kilkadziesiąt osób, obradowała pod przewodnictwem wicepr. rady powiatowej, posła Edwarda hr. Mycielskiego. Po dokładnem omówieniu stanu rzeczy i przebiegu dotychczasowych starań oraz po stwierdzeniu jeszcze raz ponad wszelką wątpliwość nieznośnych stosunków na stacyi kolei w Trzebini, zagrażających wprost bezpieczeństwu ruchu, zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucyę, protestującą przeciwko dotychczasowemu traktowaniu tej sprawy przez dyrekcyę kolei północnej, domagającą się zupełnej przebudowy wszystkich budynków stacyjnych i wyrażającą w tym kierunku cały szereg ścisłych wytycznych i życzeń.

Dla przeprowadzenia i poparcia tych postulatów zgromadzeni wybrali deputacyę, która udać się ma w najbliższych dniach do Wiednia z odpowiednim memoryałem.

Jest nadzieja, że władze rządowe wyjdą przecież raz ze stanu swej bierności względem najżywotniejszych postulatów ludności i przez poczynienie odpowiednich inwestycyi zaspokoją słuszne jej żądania.

**Z rynku pieniężnego.** Mimo gładkiego przebiegu wczorajszego dnia wypłat, mimo bardzo pokojowych enuncyacyi z Paryża i Londynu, giełda wiedeńska i wczoraj jeszcze nie odzyskała poprzedniego swego optymizmu. Pod koniec wprawdzie usposobienie było znacznie silniejsze, niż z początku, a nawet niż dnia poprzedniego, na ogół jednakże i wczoraj jeszcze dawała się odczuwać pewna rezerwa zwłaszcza po stronie spekulacyi. — Z papierów państwowych możnaby dziś niejako za „najlepszą" uważać 4 i pół procentową rentę bułgarską. Ona jedyna wśród wszystkich rent państwowych, nie wyjmując nawet francuskich i angielskich — w porównaniu ze styczniem r. b. nic nie straciła — lecz nawet o 2 K zyskała.

**Zapowiedź reformy ustawy konkursowej.** Deputacya, wybrana przez zjazd reprezentantów zachodnio-austryackich Izb handlowych w sprawie rzekomych nadużyć konkursowych w Galicyi, była już u ministra sprawiedliwości i uzyskała przyrzeczenie rychłej reformy ustawy konkursowej. Niema więc złego, któreby na dobre nie wyszło.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej". Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa", ul. Sokoła l. 4.